Nr 92 | Kraków, Wtorek dnia 21 Kwietnia 1896. | Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zła. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły **20** ct.
Sluby, nekrologi, wiersz **40** ct.
Do udziału inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF BOGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Sprawa wiedeńska.

Wiedeń d. 19 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Chociaż jutro już rozpoczyna się w Izbie poselskiej ogólna rozprawa nad reformą wyborczą, dzień dzisiejszy pozostaje jeszcze zupełnie pod wrażeniem wczoraj dokonanego wyboru prezydenta miasta Wiednia. Niebywałą nigdy jeszcze przy wiedeńskich wyborach prezydenta miejskiego większością, bo większością po nad dwie trzecie części głosów, wyszedł dr Lueger wczoraj po raz czwarty w przeciągu niespełna jednego roku zwycięzcą z urny wyborczej — mimo to pozostaje sprawa wiedeńskiej prezydentury miejskiej w zawieszeniu ze względu na zatwierdzenie wyboru.

Prasa żydowska utrzyumuje jednogłośnie, iż wybór dra Luegera i tym razem nie będzie przez cesarza zatwierdzonym. Wątpić bardzo należy, żeby rząd wtajemniczył żydowskich redaktorów w swoje zamiary przed czasem. Zapewnienia te organów koszernych nie są na razie niczem więcej, niż wynurzeniem gorących życzeń żydowstwa a ktoby o tem wątpił, niechaj tylko przeczyta pełen semickiej perfidji artykuł wstępny dzisiejszej *Neue Freie Presse*, który na podstawie bezwstydnie przekręconej i kłamliwie tłómaczonej wczorajszej mowy dra Luegera, usiłuje zuchwale wmówić w rząd, iż zatwierdzenie wyboru jest obecnie niemożliwe.

Mowa dra Luegera jest bardzo oględną w formie a co do rzeczy, stwierdza ona tylko zasadniczo stanowisko, jakie wyborcy wiedeńscy w sprawie wiedeńskiej zajęli. Jeżeli dr Lueger zaznacza, iż sprawa wczorajszego wyboru prezydenta posiada większą, aniżeli miejscową doniosłość, to tem nie nadaje on bynajmniej swej mowie politycznego zabarwienia, lecz tylko mówi prawdę. Mowa dra Luegera nie jest też bynajmniej polityczną w tem znaczeniu, jakie jej *N. F. Presse* tendencyjnie przypisuje. Nawet ustęp o uroszczeniach Węgrów politycznym nie jest, sprawy ugody w niczem nie dotyka, a jest tylko samoobroną z konieczności przeciwko — uroszczeniu Węgrów, które pomimo wszelkiego zaprzeczenia objawia się dowodnie właśnie — faktami. Jeśli Lueger twierdzi, iż Węgrom nie przysłuża prawo mieszania się do wewnętrznych stosunków Austrji, toć temu zasadniczo podobno nikt przy zdrowych zmysłach będący a właśnie konstytucję austrjacką szanujący, przeczyć nie będzie. Inaczej postępuje *N. F. Presse.* Jej mąci się widocznie w głowie wskutku nienawiści i złości, rozpierających jej łono. Ona widzi w przestrzeganiu niezawisłości Austrji wobec Węgrów naruszenie dualistycznego ustroju monarchji, walkę przeciwko ugodzie z Węgrami. *N. F. Presse* musi bardzo lekceważyć swoich czytelników, jeśli mniema, iż takim widocznym nonsensem, taką w oczy bijącą niedorzecznością można ich bałamucić, nie mówiąc już o rządzie, któremu iście wyrządza zniewagę, usiłując na podstawie takich niedorzeczności pozyskać go dla swoich życzeń.

Znamiennym jest wielce ten artykuł swojem iście żydowskiem szachrajstwem. Na targach galicyjskich tak samo bowiem t. j. tą samą metodą oszukuje Josel lub Abramko chłopa Walentego lub Wojciecha, usiłując mu za bezcen wydrzeć zboże lub krowę, jak to czynią wysoce „marmorajni“ redaktorowie *N. F. Presse.* Przesadą szkodzą sobie żydzi sami bardzo wiele. Można się zatem spodziewać, iż wymieniony artykuł taki sam będzie miał skutek.

W obronie kupiectwa chrześcijańskiego.

W ważnej tej sprawie, której otworzyliśmy chętnie łamy naszego pisma, otrzymujemy uwagi następujące:

Kto chce o dzisiejszem kupiectwie rozprawiać, ten powinien cofnąć się o kilkadziesiąt lat wstecz, to jest do czasu, kiedy reskryptem rządowym zostały zniesione wszystkie cechy, a między temi i cech kupiecki, za to udzielono równouprawnienie, lub raczej przyznano wolność handlowania braciom mojżeszowego wyznania.

W owych czasach kupiectwo katolickie można było porównać do dzisiejszej dobrej synekury; niewiele pracy, niewiele zabiegów koło interesu, za to grube zyski, o których my dzisiaj nawet pojęcia nie mamy. W owych błogich czasach kupiec więcej się troszczył skąd towar dostać, aniżeli po jakiej cenie go sprzedać. Nie dziw też, że kupcy w takim dobrobycie wzrośli i ich przyszli spadkobiercy, w tych samych warunkach wychowani, zostali jakby gromem rażeni, gdy prawo dało każdemu sposobność dowolnego zarobkowania. Umysły ówczesne, do takiego przewrotu nieprzygotowane, nie mogły nagiąć się do idei handlu nowożytnego. To też runęło całe kupiectwo polskie w bardzo krótkim czasie, a tylko nieliczne wyjątki umiały się z toni ocalić. Miejsce kupiectwa chrześcijańskiego zajęli chciwi i zgłodniali żydkowie, od wieków w tym zawodzie ćwiczeni, a niemający dotąd szerszego pola do działania. W ich usiłowaniach poparło ich jeszcze więcej prawo o zupełnem równouprawnieniu. Nowa ustawa dała wprawdzie i katolikom wolność zarobkowania — i korzystali z niej różni spekulanci, niewykształceni w swoim zawodzie, ale ci do reszty powodzenie handlu utrudniali starym firmom przez nieumiejętną konkurencję.

Żydkowie orjentujący się szybko w sytuacji i wiedząc, ze główną podstawę handlu stanowi handel hurtowny, gdyż ten wywiera wpływ decydujący na drobny handel, w tym kierunku głównie usiłowania swoje skierowali i ująwszy w swe szpony handel hurtowny, do dzisiaj dzierżą go w swoich rękach. Wątpię też czy w całej Galicji naliczyłby kto pięć firm katolickich, prowadzących handel hurtowny.

Po takim przewrocie, logicznie zapatrując się na rzeczy, musiała wyrodzić się apatja do handlu, a gdy konstytucją dała nam możność zajęcia stanowisk w rządowych instytucjach, wszystko zwróciło się w tym kierunku, z o s t a w i a j ą c p o l e h a n d l o w e n i e u k o m, l u b l u d z i o m b i e d n y m, b e z ż a d n e j i n t e l i g e n c j i. Trudno też żądać, by kupiectwo katolickie w tych warunkach mogło się rozwijać racjonalnie, nie mając przytem ani szkoły praktycznej, ani zdolności, ani zamiłowania do handlu, ani odpowiednich funduszów. Wprawdzie znajdowały się jak wszędzie indziej, tak i tu jednostki, które energją i pracą często wspólnie z żonami dobijały się niezależnego bytu, lecz synowie w takiej walce o byt rodziców, bez należytej opieki wychowani, nie umieli potem ciężko zapracowanego grosza zaszanować, ani pomnożyć go przez prowadzenie dalej handlu, i trwonili majątek w krótkim czasie.

Tymczasem żydzi, uchwyciwszy raz silnie handel w swoje dłonie, wszelkiemi godziwemi i niegodziwemi środkami dążyli do celu i z czasem do tego doprowadzili, że nie ma wsi w Galicji, gdzieby nie było firmy żydowskiej i dzisiaj w całym handlu wogóle wywierają oni wpływ decydujący, dążąc równocześnie d o z n i s z c z e n i a c a ł e g o s p o ł e c z e ń s t w a k a t o l i c k i e g o.

Nie dziwcie się też drodzy ziomkowie, że dzisiaj znajdujecie słuszne powody do utyskiwania na nieprawidłowość w prowadzeniu handlu katolickiego, lecz jak w jednej części wina cięży na nierozważnie wprowadzonej ustawie, tak znów z drugiej strony i wyście winni, że nam nie dostarczacie ludzi inteligentnych i zdolnych.

Starałem się w tej pierwszej części mojej obrony kupiectwa chrześcijańskiego naszkicować obraz w grubych rysach, który jednak, jak sądzę, daje możność zapatrywania się z innego stanowiska na nasze stosunki handlowe, niż to dotąd było we zwyczaju.

Drugą część obrony podam w najkrótszym czasie.

A.

Z KRAJU.

Lwów d. 19 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Od dłuższego już czasu rozgorączkowuje umysły Lwowian sprawa wydzierżawienia gmachu teatru hr. Skarbka, prywatnej spółce pod firmą Ziołecki i Lityński. Sprawa ta, poruszona jeszcze przed kilku miesiącami przez dra Wejgla w Radzie miejskiej, przycichła była na jakiś czas po uspokajających odpowiedziach członków kuratorji: pp. Zimy i Michalskiego w Radzie i członka Wydziału krajowego p. Romanowicza w Sejmie. Obecnie, po ogłoszeniu w kilku pismach tutejszych dokładnego brzmienia kontraktu, powstała na nowo wrzawa i rozpoczęła się w pewnej części prasy i wśród czynników wpływowych, namiętna agitacja, zmierzająca do obalenia umowy. Agitacja ta doprowadziła nawet do uchwały Rady miejskiej, domagającej się wprost od Wydziału krajowego niezatwierdzenia kontraktu.

Nie myślę tutaj wdawać się w krytykę, ani tem mniej w obronę kontraktu, który niezawodnie posiada liczne wady i usterki. Dla mnie, a sądzę, że i dla waszych czytelników o wiele ciekawszem jest tło tej walki, prowadzonej pod hasłem „dobra publicznego“, dla celów bardzo a bardzo prywatnej natury. Skombinowanych jest tu tyle najrozmaitszych interesów, walczy ze sobą tyle sprzecznych ambicyjek — że w końcu z tego wszystkiego wytworzył się całkiem zrozumiały chaos, w którym już dziś można rozróżnić tylko jeden wojenny okrzyk: Hejże na Soplicę! Naturalnie, że w całej tej aferze odgrywają także bardzo poważną rolę „nasi najserdeczniejsi“, których bierze szewska pasja z powodu, że *„so a briliantes Gescheft“*, wymknął się im z ręki.

Główne jednak tło, zakryte dla wzroku profanów, stanowią dwie sprawy nie pozostające z fundacją skarbkowską w żadnym związku, mianowicie: wybór przyszłego prezydenta miasta i walka konkurencyjna dziennikarska. Adwokat, nazwijmy go p. M., wyobraża sobie, że do szczęścia brakuje mu tylko jednej drobnostki: godności prezydenta. Ale do tego trzeba wprzód odpowiednio przygotować teren, trzeba dokonać jakiegoś wielkiego dzieła i co najważniejsze, uniemożliwić innych kandydatów, którzy mogliby stać się groźnymi rywalami. Dosiada tedy konika, w danej chwili najpopularniejszego i jak nowoczesny Don Kiszot, rąbie na wszystkie strony, nie widząc, że ciosy jego najgęściej spadają na... wiatraki. Przychodzi mu to o tyle łatwiej, że przy jednym ogniu może upiec dwie pieczenie. P. M. jest równocześnie wujem pewnego publicysty, dla którego w dzisiejszych warunkach sprawa kontraktu w walce konkurencyjnej stanowi gratkę, jakby z nieba spadłą. Łączą się tedy te dwie siły i — hejże na Soplicę!

Drugi adwokat, nazwijmy go p. D., żywi podobne, jak p. M. ambicje, ale ma nadto jeszcze inne powody do występowania przeciw kontraktowi. Wszakże on sam wniósł onego czasu podobną, jak panowie Ziołecki i Lityński ofertę, kuratorja fundacji uznała jednak propozycję tych ostatnich jako lepszą i korzystniejszą dla fundacji i p. D. odszedł z kwitkiem. A więc teraz w imię „dobra publicznego“ — hejże na Soplicę!

Adwokat trzeci — nazwijmy go p. ....steinem — przedstawia żywioł semicki. Po za nim kryje się cała falanga drobnych kapitalistów i rycerzy przemysłu, którym się zdaje, że już z tytułu należenia do „ludu wybranego“ mają jedyne i wyłączne prawo do podobnych interesów. P. ...stein ma także swoje osobiste powody. Niedawno temu chciał zaciągnąć znaczniejszą pożyczkę w gal. Kasie oszczędności. Pożyczki tej mu odmówiono, a ponieważ dyrektorem Kasy oszczędności jest p. Zima, który jest także członkiem kuratorji, a więc — hejże na Soplicę!

Okrzyk ten powtarzają za wymienionymi trzema przewódcami całe legjony mniejszych ryb i rybek, które bądź to do fundacji skarbkowskiej, bądź też do jednego z członków kuratorji, mają jakiś żal lub pretensję i rzesze takich, którzy nawet nie wiedzą, o co idzie, podobni jednak do ciurów obozowych, przyłączają się z zasady do każdego ataku, przeciwko komukolwiek on byłby tenże wymierzony. Nie można tego n. b. powiedzieć o naszych żydkach wraz z chwilowym ich wodzem, p. ...steinem na czele. Ci wiedzą doskonale, o co im idzie i potężnym taranem uderzają głównie w jednę stronę sprawy, wołając w niebogłosy: Łycytacje! Łycytacje!

Jest to w istocie jeden z najważniejszych zarzutów, podnoszonych przeciw kuratorji, że zawierając tak znaczny interes, nie rozpisała wprzód licytacji ofertowej. Otóż — mojem skromnem zdaniem — zarzut ten można raczej poczytać kuratorji za zasługę, w razie licytacji bowiem stałoby się niezawodnie to, co się dzieje u nas prawie przy wszystkich licyta-

cjach — że zwycięzcami pozostaliby żydzi, których oferta, pozornie najkorzystniejsza, otrzymałaby pierwszeństwo, ale gmach hr. Skarbka dostałby się w ręce żydowskie, które w krótkim czasie wycisnąwszy zeń wszystkie soki żywotne, doprowadziłyby go do kompletnej ruiny. O ile mi wiadomo, kuratorja miała nawet u siebie aż cztery oferty żydowskie, ale wszystkie cztery odrzuciła *a limine*. I to także jedna z przyczyn alarmu.

Tak przedstawia się ta sprawa w oświetleniu interesów prywatnych, o których bardzo mało komu wiadomo. Zastrzegam się raz jeszcze, że bynajmniej nie chcę bronić kuratorji, ani kontraktu, ale szło mi jeno o wykazanie, że w panującej z tego powodu wrzawie, jest bardzo wiele przesady, a jeszcze więcej prywaty.

Co do samej sprawy, to znajduje się ona obecnie w stadjum rokowań między Wydziałem krajowym a dzierżawcami; po pewnych ustępstwach ze strony tych ostatnich, najważniejsze wadliwości kontraktu zostaną usunięte i kontrakt ten otrzyma zatwierdzenie najwyższej naszej magistratury krajowej. Stanie się to prawdopodobnie jeszcze w ciągu przyszłego tygodnia.

Wraz z budzącą się wiosną powstają w naszem mieście projekty rozmaitych wycieczek — w pierwszym rzędzie na wystawy do Berlina i Budapesztu. Przeciw tej ostatniej powstaje jednak równocześnie bardzo poważna opozycja. Węgrzy naszą ostatnią wystawę we Lwowie prawie zignorowali, a jedyna wówczas „węgierska“ wycieczka na wystawę lwowską składała się z szczupłego grona zamieszkałych w Peszcie Polaków i kilkudziesięciu neo madjarów, t. j. węgierskich żydków, którzy skorzystali z nadarzonej sposobności, ażeby tańszym, niż kiedyindziej kosztem, załatwić sobie rozmaite geszefta. Za to odwdzięczać się dziś Węgrom jakiemiś poważniejszemi wycieczkami byłoby — jak słusznie twierdzą oponenci — i niestosownem i niegodnem naszej dumy narodowej. Do tego przyłącza się jeszcze jeden poważny powód z czasów ostatnich. Oto węgierskie przedsiębiorstwo „Milennium“, założone przez biuro wydawania biletów jazdy na węgierskich kolejach państwowych, a mające na celu organizowanie wycieczek z innych krajów po cenach zniżonych — oddało swe wyłączne zastępstwo na całą Galicję pewnemu żydkowi z Krakowa, który może znalazł sobie godnego pełnomocnika dla Galicji wschodniej w tutejszym, również żydowskim przedsiębiorcy. Tak więc mamy jechać na wystawę państwową pod egidą żydowską, no i naturalnie niewygodną jazdę, liche mieszkanie i nędzne jadło opłacać drogiemi pieniędzmi do kieszeni żydowskich przedsiębiorców. Że ci panowie mają szczerą i nieprzymuszoną wolę obłowić się przy tej sposobności doskonale, dowodzi tego fakt, że już dziś żądają złożenia wpisowego w kwocie 1 złr., za co zgłaszający się otrzyma... „dokładny wykaz uzyskanych przez abonament praw i obowiązków“. Otóż ten „dokładny wykaz“, za który trzeba zapłacić 1 złr., jest niczem, tylko prospektem, wydrukowanym na ćwiartce papieru, a opisującym, w sposób zresztą dość niezrozumiały, korzyści oddania się w opiekę żydowskim spekulantom. Jakie to są korzyści, można wywnioskować choćby z tego jednego szczegółu, że abonenci otrzymywać będą jedzenie nie na wystawie, gdzie każdemu zwidzającemu jest najwygodniej spożyć objad, czy wieczerzę, lecz w restauracjach, rozrzuconych po rozmaitych częściach miasta, a cieszących się — jak zapewnia ów prospekt — „zasłużonem uznaniem i dobrą sławą“. Na podstawie dotychczasowych premis można śmiało przypuszczać, że i te jadłodajnie będą w rękach naszych „braci wyznania mojżeszowego“.

Co prawda, to wszystko nie bardzo zachęcające do udziału w takich wycieczkach.

Chciałem wam jeszcze kilka słów napisać o naszym teatrze, ale widzę, że dzisiejszy list już i tak za długi, zostawiam sobie przeto tę przyjemność do następnego razu. Tymczasem stwierdzam krótko, że dotychczasowe początki okazały się bardzo korzystne tak dla dyrekcji, jak dla publiczności. Ożywił się znacznie repertoar, a równocześnie ożywiła się i publiczność, która coraz chętniej zagląda teraz do teatru. We wszystkiem widać godną uznania staranność, reżyserję roztropną i doświadczoną, a wystawa przypomina najlepsze czasy naszej sceny.

ZE ŚWIATA.

Paryż dnia 17 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Od dwóch dni zapanowało tutaj wojownicze usposobienie. Dlaczego? Z jakiego powodu? Nikt nie wie, dość, że w niektórych kołach zaczynają głośno mówić, iż ten rok nie przeminie bez szczęku oręża i kto wie, czy działa nie zagrzmią nad brzegami rzeki Mozeli. Kanclerz Hohenlohe, jak było do przewidzenia, nie widział się z żadnym francuskim mężem politycznym, a ostentacyjna podróż cesarza Wilhelma do Wenecji i Wiednia, dała do zrozumienia, że trójprzymierze stoi jeszcze na silniejszej podstawie, niż przedtem i czy na czele gabinetu włoskiego znajduje się Crispi, lub Rudini, to wszystko jedno, bo mocarstwa połączone ze sobą traktatem odpornym, zawsze będą szły razem. Głośny aljans Rosji z Francją, jak dotąd, nie przyniósł ostatniej żadnych dodatnich rezultatów i gabinet petersburski pilnuje tylko swoich interesów, nie troszcząc się o sprawy przyjaciela serdecznego. W *Figarze* pokazał się wczoraj artykuł wstępny, omawiający dwójprzymierze. Autor żali się, że Rosja nie dała żadnego poparcia Francji w kwestji marszu Anglji do Dongoli, a pojednanie się Niemiec z Anglją zagraża najżywotniejszym sprawom francuskim.

Przedwczoraj wyjechał prezydent Faure do Verdun. Towarzyszą mu: minister wojny Cavaignac, jenerałowie: Tournier i Jeannerod, dwóch oficerów dworu przybocznego i adjutant ministra wojny. Wyjazd ten niespodziewany w stronę granicy niemieckiej, mający na celu przegląd garnizonu i jego zaalarmowanie, poruszył żywo umysły. Jest on pewnego rodzaju demonstracją i może spowodować oziębienie stosunków dyplomatycznych. Wczoraj znowu była zaalarmowana cała załoga paryska. Wszystkie pułki wyruszyły w stronę Wersalu i tam pod dowództwem jenerała Saussier odbyła się rewja wiosenna. Bujna wyobraźnia Francuzów popuściła już cugle swojej fantazji. Sam słyszałem w kawiarni, jak kilku bulwardierów omawiało plan przyszłej kampanji i zwycięski marsz armji francuskiej do Berlina.

— *Tout va bien*! — zawołał jeden z nich, ale zkąd my odbierzemy 5 miljardów. Prusacy dawno je przejedli i przepili.

Na ten temat rozpoczęła się dyskusja, ale nie czekałem jej rezultatu i wyszedłem.

Z obowiązku korespondenta doniosłem o owej zmianie frontu w Paryżu. Nie wierzę jednak w żadne zamięszanie, chyba, gdyby Rosja chciała wywołać konflikt. Francuzi nigdy pierwsi nie zaczną i sami nie pochwycą za broń, chyba, gdyby byli zaczepieni. Na to się jednak nie zanosi. Prawdopodobniejszem jest, że prezydent Faure przy pomocy przeglądów wojsk i wylań patrjotycznych, pragnie odzyskać utraconą popularność. Ostatniemi czasy bardzo się zdyskredytował w opinji i gdy zapowiedział wycieczkę do Bretanji, kilka rad miejskich oświadczyło kategorycznie, iż sobie nie życzą jego wizyty. Coś podobnego nie spotkało nawet Gravyego.

Francuzi wybierają się tłumnie na koronację carską do Moskwy. Kompanja transatlantycka urządziła jeden statek z wielkim przepychem i przeznaczyła go do podróży, do brzegów rosyjskich. Turyści zwiedzą Chrystjanję, Sztokholm, Kopenhagę, Helsingfors, Petersburg. W Moskwie zabawią tydzień. Wycieczka potrwa miesiąc i ma kosztować od osoby 1000 — 3000 franków.

Większość rad departamentalnych oświadczyła się stanowczo przeciwko podatkowi dochodowemu. Rząd jednak zabrnął tak daleko, iż dziś cofnąć się już nie może. Senat stanowczo go nie uchwali i prawdopodobnie ministerjum będzie musiało ustąpić.

Siostry św. Wincentego á Paulo od kilkudziesięciu lat obsługiwały szpital w Chalons-sur-Marne. Pan minister Mesureur dał im dymisję i prawdziwe opiekunki chorych muszą już opuścić zakład w dniu 1 maja. Fakt nie potrzebuje komentarzy.

Tragi-komiczne zdarzenie przytrafiło się jenerałowi Saussier. W komendaturze zjawiła się jakaś elegancko ubrana dama z dwoma synami. Oświadczyła, iż ma osobisty interes do jenerała. Oficer dyżurny wpuścił ją do gabinetu. Jenerał Saussier zapytał o cel wizyty. Pani D. bez wachania rzekła:

— Przyszłam cię prosić jenerale, abyś wywrócił Rzeczpospolitę i osadził na tronie cesarskim mego syna, jako władcę prawowitego.

Saussier spostrzegł odrazu, że ma do czynienia z warjatką. Odstawiono ją do komisarza policji i tam powtórzyła to samo.

— Mam dwóch synów i obydwaj powinni zostać cesarzami — ciągle krzyczała! Nieszczęśliwą odstawiono do szpitala obłąkanych. *K. W.*

Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

— *Carissimo amico*! — rzekł raz do mnie signor Pietro M. były prefekt w Girgenti, na Sycylji — ja wysoko cenię Garibaldego, bo to dzielny człowiek, ale sprawiedliwość każe mi wyznać, że gdyby nie Cavour, to nasz pustelnik z Kaprery byłby sam nie wiele zdziałał. Posłuchaj tylko, jak nasz dyplomata zręcznie manewrował. Oto w maju 1860 roku umawia on się osobiście z Garibaldim, aby wszczął ruchawkę na Sycylji. Za pieniądze królewskie zaciąga ukradkiem ochotników, daje im broń, amunicję, najmuje dwa okręty w Genui, i tak wszystko przygotowane oddaje do dyspozycji Garibaldemu. Jenerał wsiada i wypływa, zmierzając ku brzegom sycylijskim. Tymczasem w Turynie robi się wielki hałas. Sam Cavour postarał się o to, aby ajenci króla Neapolitańskiego, siedzący w stolicy Sardyńskiej dla szpiegowania stronnictwa ruchu, wczas się dowiedzieli o wyprawie Garibaldego.

— Gwałtu! — zawołał Franciszek II — jak wy postępujecie! Z waszego portu wypływają statki z awanturnikami, na których czele stoi znany brygant, Garibaldi, a wy przez palce na to patrzycie! Mówią mi nawet, że sam rząd sardyński przygotowywał tę wyprawę.. Wszak to wbrew wszelkim prawom międzypaństwowym! To rozbój prawdziwy!

Na ten lament Cavour spokojnie odpowiedział, że Garibaldi urządził ekspedycję na własną rękę, że rząd Sardyński nic o niej nie wiedział, a król Wiktor Emanuel bardzo nad tem boleje, że jego szlachetny sąsiad jest tak zaniepokojony.

— Jeżeli prawdę mówicie — odparł Franciszek II, to dajcie dowód waszej życzliwości i sami złapcie Garibaldego, zanim wyląduje na Sycylji.

Cavour tylko na to czekał.

— Persano! — zawołał — przygotój kilka fregat wojennych, pędź co tchu za Garibaldim, o którym mówią ajenci króla Neapolitańskiego, że zamierza zrewoltować ziemie naszego kochanego sąsiada, weź go do niewoli, a jeżeliby się bronił, zatop go z oboma okrętami!

Tak mówił Cavour do wiceadmirała floty Sardyńskiej, a mówił głośno, aby cała Europa słyszała; na ucho zaś szepnął mu coś wcale innego.

Persano kilka dni zbroił fregaty i gotował łodzie przewozowe, a tymczasem Garibaldi wylądował szczęśliwie w Marsali. Ja — ciągnął signor Macaluso — siedziałem wtedy w cytadeli Castellamare, jako burboński więzień stanu. Takich więźniów było nas tam razem przeszło trzystu. W mieście dowodził burboński jenerał Bosco, oficer dziki bez zdolności, a jak się później okazało i bez honoru. Jakkolwiek w cytadeli pilnie nas strzeżono, otrzymywaliśmy jednak co dzień z miasta najlepsze wiadomości o wszystkiem, co się działo na wyspie. Garibaldi wylądowawszy w Marsali, chciał niezwłocznie wyruszyć do Palerma, ale ochotnicy jego, których z taką dumą nazywamy dziś *Mille di Marsala* stchórzyli wtedy niesłychanie. Położywszy się na ziemię jak barany, ani myśleli o wojnie. Wśród takich okoliczności, każdy inny byłby głowę stracił, ale nie Garibaldi. Nie widząc wojsk burbońskich, które na szczęście nie miały odwagi natychmiast nań uderzyć, co gdyby nastąpiło, ani jeden ochotnik nie byłby do domu powrócił — Garibaldi korzystając z kilkudniowej zwłoki, ani jadł, ani spał, ani odpoczywał, lecz z wytrwałością marynarzom tylko właściwą, biegał od rana do wieczora, dodając otuchy swoim, a zaciągając nowych ochotników. — Fratello! — krzyczał do każdego lazarona — chodź! będziesz porucznikiem! — Cittadino! — wołał do mieszczanina — chodź z nami, mianuję cię kapitanem! — Italiani! — odzywał się do ludzi wykształconych — przyczyńcie się do zbudowania Italji jednej i niepodległej, a porobię was pułkownikami i jenerałami! — Takie nominacje niejednemu mogłyby się wydać śmiesznemi, ale w rewolucji nieraz rzecz na pozór bardzo śmieszna całą sprawę zbawia. Tu stało się tak samo. Zastęp Garibaldego złożony z samych oficerów, którzy w braku żołnierzy musieli dźwigać karabiny, rósł jak na drożdżach, a gdy po trzech dniach zebrało się kilka tysięcy ludzi, Mille di Marsala nabrali także odwagi. Nie za wygrane bitwy wielbię przeto Garibaldego, gdyż każdy jenerał może bitwę wygrać, ale za jego wytrwałość, przytomność i wiarę w świętość sprawy, której służył. Gdyby nie jego osobiste zabiegi po wylądowaniu w Marsali i nie szczęśliwe dlań tchórzostwo armji burbońskiej, Franciszek II siedziałby do dziś w Neapolu...

— Daruj — przerwałem nagle panu M., ale miałeś mi powiedzieć coś nowego o zręczności Cavoura, a zszedłeś na Garibaldego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (30)

(Ciąg dalszy).

— Wiem o tem. Lecz wszyscy dokoła mnie grali. To mnie oszołomiło, upoiło. Sześć miesięcy wytrwałem. Dłużej opierać się nie byłem w stanie. Dziś winienem sześć tysięcy franków. Pan mi je pożyczysz, będę ci oddawał drobnemi ratami co miesiąc, podejmując się pracy dodatkowej. Zaklinam pana ulituj się nademną!...

— Udaj się pan do barona! — powtórzył niewzruszony Ludwik.

— Więc utracę miejsce, żonę i dziecko pozbawię chleba!...

— Przesadzasz. Jeśli trafisz na dobry humor, z bratem moim pójdzie ci jak po maśle.

— A jak nie trafię?

— Są inne domy handlowe.

— Gdzie znajdę pozycję taką, jaką tu zajmuję?

Rozległ się śmiech szyderski, następnie słuch Leona uderzył te słowa Ludwika:

— Nauczka!.... Nie zaszkodzi, na wstępie do życia.

Rozległ się trzask krzesła, gwałtownie rzuconego o ziemię. Leon zdjęty współczuciem dla młodego człowieka, przewidując przykrą scenę, wszedł. Istotnie, skandal z bratem samego bankiera byłby zgubił urzędnika, gdyż jakąkolwiek byłaby wina Ludwika, Franciszek dla honoru domu, wypędziłby człowieka obcego.

— A! to ty — odezwał się Ludwik niezadowolony — czego chcesz?

— Przed chwilą, ojciec zapytywał, czy jesteś?...

Ludwik zadowolony, że przerwano kłopotliwą dlań sytuację, zatrzasnął klapę biurka i wyszedł jednemi, a Fontenay drugiemi drzwiami.

Leon podążył za tym ostatnim; w korytarzu, dobywszy książeczkę z czekami, spiesznie nakreślił na jednym z nich parę wierszy:

— Panie Fontenay — rzekł mu — oto czek na sześć tysięcy franków. Bądź łaskaw wziąć je z kasy i przynieść do mnie.

Nieszczęśliwy młody człowiek, patrzył na niego jak nieprzytomny; Lecz Leon mówił spokojnie, z największą obojętnością. Zwłaszcza, że młody baron, czy to dla siebie, czy to dla Lydji niejednokrotnie czerpał z kasy znaczne sumy, a cały skład urzędników był świadomy hojności Franciszka Berthier, względem swojej rodziny.

W niespełna pół godziny Fontenay przyniósł Leonowi sześć tysięcy franków.

Młody człowiek, plecami do kominka, a twarzą do drzwi zwrócony, siedział najspokojniej, zwijając papierosa. Przypatrzył się z uwagą przybyłemu. Był to mężczyzna tegoż wieku i wzrostu co on sam, brunet, z fizjognomją otwartą i pociągającą.

— Wypadkiem wysłuchałem rozmowę, jaką pan miałeś przed chwilą z moim stryjem. Pojęcia pana Ludwika Berthier nie zgadzają się z mojemi... On jest odpowiedzialnym za głupstwo popełnione przez pana. A ponieważ w rodzinie solidarność uważam za niezbędną, oto sześć tysięcy franków przegrane przez pana. Sądzę, iż po gwałtownym niepokoju jakiego pan doznałeś, zbytecznemby było zalecać panu, byś już nigdy nie wziął kart do ręki. Nie dziękuj mi — dodał, widząc pomieszanie Fontenaya — chciałem poprostu oszczędzić panu zgubnych następstw, wynikających z utraty posady jaką pan zajmujesz w domu ojca mego.

— Ja panu zwrócę te pieniądze — bełkotał biedny chłopiec.

— Nie chcę o tem słyszeć, stryj mój był powodem przegranej, naszym obowiązkiem zapłacić ten dług. Wszakże nie zwalniam pana od podjęcia pracy naddatkowej, lecz z warunkiem, iż zarobione za nią pieniądze będziesz składał w kasie oszczędności na imię swojego dziecka. Przystajesz pan?...

— Oh! panie baronie!.... wszystko, czego będziesz żądał. Odtąd całe moje życie należy do pana!...

— Jak na imię synkowi pańskiemu? — zapytał Leon, przejęty wiarą w szczerość słów swego dłużnika.

— Maurycy.

— Dziś wieczorem złóż pan na główce Morysia jeden więcej pocałunek w mojem imieniu i przyrzeknij mu, że w ciągu całego życia nie dotkniesz się kart. A teraz do widzenia!...

Fontenay brał już za klamkę, gdy Leon go przywołał:

— Obowiązuję pana, by to zajście zostało pomiędzy nami. Ani u pana, ani też u nas, nikt nie będzie o niem wiedział. W tym domu opinja pańska musi pozostać bez skazy; a rodzinę unieszczęśliwiłbyś przypuszczeniem, że coś podobnego raz jeszcze powtórzyćby się mogło.

Ta delikatność wygórowana do łez wzruszyła Marcina Fontenay. Jednakże po krótkim namyśle rzekł:

— Czem wytłómaczę panu Ludwikowi Berthier tak nagłe zdobycie tych pieniędzy?...

— Pan nie jesteś obowiązany nikomu zdawać z tego sprawy.

— Mógłby mnie posądzić... Łatwo bowiem mają do niego przystęp myśli złe, niż dobre.

— Gdyby nastąpiło coś podobnego, zawiadomisz mnie. Ja wszystko załatwię.

— Dobroć bezprzykładna! — mówił sobie w duchu Fontenay, odchodząc.

W kilka dni potem dano znać Leonowi, że młody kasjer go wzywa.

— Co się stało? — zapytał nieco surowo syn Edyty, przeląkł się bowiem, czy Fontenay znowu czego nie przeskrobał.

— Panie baronie, grozi mi wielkie nieszczęście.

— Miałżebyś grać znowu?...

— Ah! Boże broń!... Ja potrafię dotrzymać przysięgi.

— Więc cóż takiego?...

— Widocznie ktoś naskarżył na mnie przed ojcem pańskim, gdyż bez żadnych powodów skazał mnie na najboleśniejsze poniżenie, jakie może dotknąć urzędnika. Właśnie w tej chwili ekspert bada moje księgi rachunkowe.

— Pod pozorem?...

— Żadnym.

— Czy kasjer naczelny nie znalazł żadnej pomyłki w księgach pańskich?...

— Najmniejszej.

— Naprawdę?...

Marcin Fontenay patrząc na Leona swemi pięknemi, z wyrazem szczerości, oczyma, odpowiedział:

— Daję słowo honoru.

— Wierzę. Wracaj pan do swego biura i nie wspominaj o tem nikomu.

W kilka minut później, Leon wchodził do ojca. Jeżeli nie zawsze panowało pomiędzy nimi całkowite porozumienie, to tylko dlatego, że syn nienawidził interesów, które dla ojca były kwestją budzącą w nim najwyższe zajęcie. Swoją drogą chcąc mu się przypodobać, Leon niejednokrotnie pomagał ojcu w zajęciach. Podobnie, jak jego matka, dążył tylko do życia cichego w serdecznem kole rodziny. Odraza młodego człowieka do prowadzenia w dalszym ciągu dzieła ojcowskiego, była największem strapieniem barona.

Pominąwszy to, Franciszek mógł się szczycić umysłem niepospolitym Leona, jego zamiłowaniem do sztuki i literatury, charakterem prawym i rycerskim; nadewszystko miłosierdziem niewyczerpanem, które Edyta zaszczepiła w jego sercu. W przystępach dobrego usposobienia, mawiał też do niego:

— Matka twoja i ty, jesteście mojemi cnotami!...

— Tatku — odezwał się Leon na wstępie, czy zechcesz mi udzielić posłuchanie?...

— Co za uroczystość? — odrzekł baron, odsuwając księgę, którą przeglądał. — Znowu jakiś obdartus cię przysłał. Twoja matka i ty nie zajmujecie się niczem innem...

— Czy cię to niecierpliwi?...

— Wiesz dobrze, że nie. Wszakże gdybyś ty, mój synu, chciał mi dopomódz w kierownictwie naszego domu, zadowolenie moje byłoby o wiele większe...

— Właśnie, że o to idzie poniekąd.

— Doprawdy?... Zatem mów, nie zwlekaj, słucham!...

— Jakkolwiek bądź, tatku, ja pracuję uczciwie dwie lub trzy godziny dziennie.

— Wiem o tem. A Napoulo utrzymuje, że ty w tych krótkich chwilach więcej się nauczyłeś, niż inni przez lata całe.

Leon odparł z uśmiechem:

— Bezwątpienia, jest to kwestja dziedziczności!...

— Nie, ty nie znosisz interesów, które zawsze były moim żywiołem. Dziedziczność twoja pochodzi z matki. W żyłach twoich krew d'Aubagnów obficiej płynie, niż moja. Ostatecznie, jeżeli niezupełnie jestem z ciebie zadowolony z powodu przyszłości mojego domu, nie mogę się skarżyć, jesteś bowiem chłopcem dobrym i szlachetnym, pełnym serca i uczuć delikatnych.

Leon wzruszony pochwałą wyszłą z ust człowieka, który nie lubił nią szafować, rzekł:

— Zatem, jeżeli zażądam pewnej łaski, udzielisz mi jej?...

— Prawdopodobnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Mianowania. Sekretarzami rady przy sądach obwodowych mianowani: sędzia powiatowy w Grybowie Ludwik Freind Freindlsberg dla Tarnowa i adjunkt sądu w Krakowie dr Tadeusz Wyrwicz dla Wadowic.

Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego: radcę prokuratorji skarbu dra Eugenjusza Wieniawę Zubrzyckiego we Lwowie dla Krakowa, radcę sądu krajowego i naczelnika sądu pow. Ludwika Łaskiego w Gorlicach dla Krakowa, sekretarza Rady Edmunda Stronczaka w Wadowicach dla Tarnowa, zastępcę prokuratora państwa Mieczysława Schaetzla w Jaśle dla Wadowic i zastępcę prokuratora państwa dra Henryka Ogniewskiego w Wadowicach dla Tarnowa.

Przeniesienia. Minister rolnictwa przeniósł zarządców lasów i dóbr skarbowych: Fryderyka Rondonella z Taniawy do Lwowa, Artura Chwalibogowskiego z Turzy wielkiej do Taniawy, tudzież asystenta leśnictwa i zastępcę zarządcy Antoniego Chrza z Uszwi do Turzy wielkiej.

Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego dra Dyonizego Pogorzelskiego z Wadowic do Krakowa.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz postanowieniem z dnia 26 marca b. r. zatwierdził wybór Jana Götza-Okocimskiego, właściciela dóbr z Okocimia, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Brzesku.

KRONIKA.

Kraków 21 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, we wtorek Anzelma biskupa wyznawcy, jutro Sotera i Kaja, męczenników, pojutrze św. Wojciecha, arcybiskupa.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu kwietniu polować wolno jedynie na cietrzewie i głuszce, na wszelką zaś inną zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W kwietniu wolno łowić wszelkie ryby, jak: brzanki, brzany i cyrty; leszcze, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki i raka samca.

Ochraniać należy: bolenie, lipienie, wyrozuby, czopy, sandacze, świnki i głowacice, jak i raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 34, zachód przypada o godzinie 6 minut 42, długość dnia godzin 14 minut 8.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

P. Michał Świerzyński, kompozytor, opracował muzykę do melodramu „Noc 3-go maja", nagrodzonego na konkursie komitetu obchodów narodowych. Komitet postara się wkrótce zapoznać z nią publiczność naszą.

Do wydziału Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie wszedł w miejsce śp. dyrektora Nizioła dr Zygmunt Zapała, prof. gimn. św. Jacka.

Posłuchanie u papieża. *Osserwatore Romano* donosi, iż Ojciec św. przyjął na posłuchaniu wiceprezydenta Rady szkolnej Bobrzyńskiego i wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbu Korytowskiego.

Zapisy ś. p. dra Michała Zieleniewskiego. Nieboszczyk ustanowił ogólnym spadkobiercą swojego bratanka, p. Leona Zieleniewskiego, i utworzył dwie fundacje familijne, każda po 50.000 złr. Prócz tego zapisał: dla Tow. Dobroczynności, dla Ochronek małych dzieci, dla Zakładu św. Józefa osieroconych chłopców i dla lecznicy w Rabce każdej z tych instytucyj po 500 złr. OO. Kapucynom 1000 złr. Akademji Umiejętności 10,000 złr. Odsetki od tej kwoty Akademja będzie rok rocznie obracała na nagrodę za prace, poświęcone ściśle naukowemu badaniu i opisowi rodzimych wód mineralnych polskich. Nareszcie 100.000 złr. zapisał ś. p. Zieleniewski gminie miasta Krakowa, ustanawiając ze wspomnianego kapitału uroczystą fundację p. t. „Zasiłek dla wodociągów miasta Krakowa — fundacja dra Michała i Anny małżonków Zieleniewskich, tudzież ich syna Stanisława, dra prawa, dla zaopatrzenia ubogich i chorych wodą, pochodzącą z wodociągu krakowskiego, a to ku uczczeniu pamięci mojego syna Stanisława i mojego pasierba ś. p. Władysława Klugera, autora projektu wodociągu dla miasta Krakowa".

Paragraf dziewiętnasty! Otrzymujemy następujące pismo: Z powodu zamieszczonej w Nr. 84 *Głosu Narodu* z br. notatki pod tyt. „Rozszerzanie niemoralnych książek" podpisany zarząd bezpłatnych wypożyczalni książek Tow. Szkoły ludowej (koło III) w Krakowie uprasza na zasadzie §. 19 ustawy pras. o zamieszczenie następującego sprostowania: Nie jest prawdą, że sprostowanie nadesłane redakcji *Głosu Narodu* przez podpisany zarząd z powodu notatki umieszczonej w Nr. 82 tegoż pisma p. t. „Odpowiedź na sprostowanie" niczego nie prostuje i niczemu nie usiłuje zaprzeczyć. Natomiast prawdą jest że w sprostowaniu powyższem podpisany zarząd wykazał, iż wbrew twierdzeniu *Głosu Narodu* powieść Jeża p. t. „W zaraniu" nie była wypożyczoną żadnej nieletniej ani nawet pełnoletniej czytelniczce. Nieprawdą dalej jest, jakoby w Bezpłatnych wypożyczalniach Tow. Szk. lud. znajdowały się książki gorszące i jakoby do nich należała wspomniana powieść Jeża. Nieprawdą jest jakoby takie książki gorszące dostawały się do rąk 17-letnich chłopców i 17 dziewcząt. Imieniem Zarządu Bezpłatnych wypożyczalń książek Tow. Szkoły ludowej (koło III) w Krakowie. Sekretarka *Celestyna Kirkorowa*, przewodniczący *prof. dr Bujwid.*

Każdy zrozumie, że do umieszczenia powyższego pisma bynajmniej ustawa nas nie zniewala. Stwierdzanie tego rodzaju „faktów", jakoby „powieść Jeża nie była gorszącą", albo jakoby taka powieść nigdy nie dostawała się do rąk siedemnastastoletnich panienek i chłopców, wygląda na żarty z postanowień ustawy prasowej. Dla świętego spokoju jednak i przez grzeczność dla damy, (sekretarki już tym razem nie sekretarza) wydrukowaliśmy rzekome sprostowanie. Wydrukowawszy je wszakże, oświadczamy kategorycznie, że jest prawdą, iż nadesłane nam poprzednio sprostowanie niczego nie prostowało i niczemu nie usiłowało zaprzeczyć, że jest dalej prawdą, iż gorsząca powieść Jeża znajduje się w wypożyczalni Tow. Szkoły ludowej koła III pod Nr. 532, że jest dalej prawdą, iż powieść ta wypożyczona zoztała w dniu 22 marca siedemnastoletniemu A. G., że wreszcie jest prawda, iż jeden z naszych prenumeratorów wydarł tenże sam egzemplarz powieści zaopatrzony w pieczęć Tow. z rąk swojej małoletniej córki. Czy to wystarczy i czy Zarząd wypożyczalni nie uczyniłby lepiej i rozumniej, gdyby skończył tę walkę na pióra, której jedynym dla niego wynikiem może być tylko przykra kompromitacja?

Posiedzenie Wydziału wielkiego Kasy oszczędności m. Krakowa odbyło się wczoraj d. 20 b. m. pod przewodnictwem burmistrza miasta p. Friedleina. Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia i nadeszłych pism, dyrektor Kasy p. Słęk złożył sprawozdanie za rok 1896, t. j. 29 istnienia tej instytucji w Krakowie. W sprawozdaniu tem dyrektor Słęk zaznaczył, że jakkolwiek w ostatnich miesiącach ubiegłego roku sytuacja targu pieniężnego była dość krytyczną i skłoniła banki już w pierwszej połowie września do podniesienia stopy procentowej, a pamiętny dzień 9 listopada zrządził wielkie spustoszenia na giełdzie, to jednak okoliczności te nie oddziałały wcale na naszą instytucję, której czynności rozwijały się prawidłowo, a wynik obrotu można uważać za zadawalniający. Wkładki w roku 1895 na 27.538 książeczkach, między temi nowych 7.740 wynosiły: 4.927,470 złr. 67 ct., zwroty zaś na 27.087 książeczkach z zupełnem umorzeniem książeczek 7.429 wynosiły 5.210.157 złr. 85 ct. Zwroty zatem były większe od wkładek o 282.687 złr. 18 ct. Z końcem roku 1895 stan wkładek łącznie ze skapitalizowanemi odsetkami, na 26.841 książeczkach, wynosił 12.309.399 złr. 91 ct. Zwiększył się zatem od roku poprzedniego o 320 książeczek i o sumę 154.271 złr. 18 ct. Procenty wypłacone od wkładek wynosiły 44.012 złr. 6 ct., a nie podniesione 436.958 złr. 36 ct. Przychód kasy w gotówce wynosił w roku ubiegłym 11.695.948 złr. 15 ct., a rozchód 11.207.675 złr. 86 ct. Ogólny obrót kasowy w tym roku wynosił 22.903.624 złr. 1 ct. większy od roku poprzedniego o 1.090.204 złr. 90 ct. — Po przedłożeniu całego obrotu kasowego, sprawozdanie wykazuje zysk za rok 1895 w sumie 53.310 złr. 79 ct., gdy jednak odpisano różnicę kursu na walorach w kwocie 8.267 złr. 10 ct., przeto czysty zysk wynosi 45.043 złr. 69 ct. Fundusz rezerwowy, czyli własny majątek Kasy oszczędności wynosi 1.349.410 złr. 31 ct. Fundusz 50-letniego jubileuszu cesarza Franc. Józ. I. 41.557 złr. 36 ct., fundusz emerytalny zaś 114.799 złr. 16 ct. czyli, że fundusz własny wynosi 1.505.766 złr. 83 ct.

Na wniosek komisji kontrolującej Wydział wielki uchwalił: 1) zamknięcie rachunków za rok 1895 zatwierdzić i udzielić dyrekcji absolutorjum; 2) osiągnięty czysty zysk za r. 1895, po wydzieleniu z niego datków, przenieść do funduszu rezerwowego.

Następnie syndyk Kasy, dr. Faustyn Jakubowski złożył sprawozdanie z czynności za rok 1895. Z porządku dziennego uchwalił Wydział wielki wniosek dyrekcji, a przyjęty przez komisję kontrolującą: kwotę 15.000 złr. z czystego zysku za rok 1895 przeznaczyć na wzmocnienie funduszu 50-letniego jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa I., dalej aprobowano następujące wnioski dyrekcji Kasy, przyjęte przez komisję kontrolującą: a) „Kasa oszczędności m. Krakowa dla uświetnienia jubileuszu 50-letnich rządów Najmiłościwiej nam panującego Cesarza Franciszka Józefa I., bierze inicjatywę w zbudowaniu koszar dla c. i k. wojska pomieszczonego obecnie w Zamku królewskim na Wawelu, aby umożliwić zamianę tegoż Zamku na rezydencję cesarską“. b) „Dla przeprowadzenia tego zamiaru Kasa oszczędności miasta Krakowa gotowa jest przeznaczyć ze swych funduszów 400.000 złr.“

c) „Wybranemu z 5 członków komitetowi poleca Wydział wielki bliższe porozumienie się z Wydziałem krajowym, tudzież z Radą miejską krakowską, w sprawie urzeczywistnienia tej myśli i uzyskania dalszych i zdania sprawy Wydziałowi wielkiemu. Na tem zakończyły się wczorajsze obrady. Dalszy ciąg porządku dziennego odłożono do następnego posiedzenia, które odbędzie się w przyszły poniedziałek d. 28 b. m.

Wieczorek muzykalno-wokalny, urządzony wczoraj wieczorem przez młodziutkie a piękne słuchaczki kursów Baranieckiego, wypadł nad wszelkie spodziewanie. Sala hotelu Saskiego była przepełniona. Słowo wstępne wypowiedział prof. Górski, kreśląc zadanie, jakie kursy Baranieckiego mają spełniać wśród naszego społeczeństwa, poczem chór mięszany pod batutą prof. Barabasza odśpiewał poprawnie „Wędrowną ptaszynę“ i „Kukułkę“ Moniuszki. Panna Bąkowska grała z wielkim wdziękiem i wprawą na fortepjanie, a zaś panna Heumann, znana nauczycielka śpiewu, zachwyciła wszystkich swoim głosem i metodą. Kwartet, złożony z mężczyzn i pań, wypadł ku ogólnemu zadowoleniu, a zaś deklamacje pana Kotarbińskiego Józefa i pani Morskiej wywołały taki zapał, że oklaskom i wywoływaniom końca nie było. Wieczór został zakończony chórem mieszanym, który odśpiewał melodyjnie Hoffmanna „Ptaszęta“. Wogóle wieczorek powiódł się świetnie, a dochód przeznaczony dla ubogich panienek, aby z kursów Baranieckiego mogły korzystać, jest wcale pokaźny. Pięknym i szlachetnym inicjatorkom, za naszem pośrednictwem całe społeczeństwo, składa dank.

Szkoła p. Kotarbińskiej. Do rzędu instytucyj naukowo-zawodowych, o których Kraków z dumą mówić może, należy bezsprzecznie szkoła praktycznego malarstwa p. Kotarbińskiej. Dwa lata zaledwie licząca — rozwija się nad wyraz wspaniale. Nie tylko uczennic przybywa co miesiąc zastęp liczniejszy, ale prace, jakie z tej szkoły wychodzą, świetnieją coraz piękniejszem wykonaniem, bogactwem fantazji i prawdziwym artyzmem. Ekrany, teczki, ramki, talerze (wypalane lub malowane) i wiele, wiele innych przedmiotów „biżuterji“ salonowej przynoszą doprawdy zaszczyt dyrektorce i uczennicom. Doniosłość szkoły uznał najwymowniej wydział kraj., który po pierwszym roku istnienia, subwencjonował szkołę p. Kotarbińskiej. Szkoła praktycznego malarstwa liczy obecnie 30 uczennic. Prace uczennic oglądać i kupować można w lokalu szkoły (Radziwiłłowska 15) i w handlu p. Karlińskiego (Sukiennice).

Z Kasyna powszechnego. Produkje amatora p. B. z dziedziny czarnoksięstwa nietylko wypełniły pierwszą część wieczoru sobotniego, ale tak zainteresowały licznie zapełnione audytorjum, że się nie spostrzeżono jak dwie godziny minęły. Pan B., przybyły ze Lwowa, choć jest tylko amatorem — sztuki magiczne pokazuje z iście „mistrzowską“ zręcznością, z „profesorską“ rutyną. W djalogu ma wiele dowcipu. Drugą część programu zajęły tańce, prowadzone przez jednego z najlepszych aranżerów w Krakowie, p. Ganszera. Danserom i pięknym danserkom (a moc ich była wielka) przygrywała siarczyście kapela „Harmonja“. Z bukietu panien zapisaliśmy: Ben., Tuł., Sien., Mat., Raj. Bawiono się do godz. 3 po północy.

Na nadchodzącą sobotę Kasyno zapowiada popis humorem obdarzonego monologisty, p. Wł. Kicińskieskiego. Po monologach i śpiewach — tańce.

Pożegnalne, dziękczynne i dobroczynne przedstawienie w cyrku, jak opiewał wczorajszy afisz, nie ziściło pokładanych nadzieji. Program był mało urozmaicony i zbyt oklepany. Publiczność, która chętnie przybyła dla celu (część dochodu bowiem p. Henry przeznaczył na rzecz Tow. św. Wincentego a Paulo, męzkiego) bawiła się wesoło, ale... w lożach i krzesłach na poufnej pogawędce. Przysłowie mówi: „darowanemu koniowi...“ — a więc w myśl jego nie będziemy się wdawali w szczegółową ocenę produkcji i przejdziemy nad programem do porządku dziennego. Tyle o wczorajszem przedstawieniu na rzecz Tow. św. Wincentego a Paulo. Kiedy już mowa o tem Towarzystwie — skorzystamy ze sposobności i pomieścimy poniżej sprawozdanie, jakie nam nadesłał prezes rady nadzorczej Tow. Adam hr. Krasiński:

„Przychód z rautu urządzonego na ubogich, wstydzących się zebrać i na Ochronkę na Podgórzu, dał czystego dochodu 1480 reńskich. Nie pozostaje mi więc jak tylko podziękować wszystkim, którzy się przyczynili do tak świetnego rezultatu. A naprzód: pani hr. Badeniowej, paniom Pareńskiej, Antoniowej hr. Wodzickiej, Karolowej Pieniążkowej, Dargunowej Augustowej, Raczyńskiej, Laskiej; oraz artystkom paniom Siemaszkowej i Morskiej, które bezpłatnie a z całem poświęceniem, do powodzenia tegoż rautu się przyczyniły, panu kapelmistrzowi Hockowi, oraz i wielu innym osobom, które choć na raucie nie były, pospieszyły jednak z datkami“.

W Odeonie od kilku dni popisuje się jako klown muzykalny znany w Krakowie nauczyciel na cytrze, b. prezes b. klubu cytrzystów, p. Braun wraz ze swoimi synami i p. Langem. Kwartet cieszy się szczerem powodzeniem u publiczności, przepełniającej co wieczór sale krakowskiego Ronachera. P. Braun należy do ludzi bardzo muzykalnych, a jego produkcje zwłaszcza na cytrze smyczkowej są rzeczywiście zajmujące i ładne.

Z dachu domu PP. Augustjanek na Kazimierzu, spadł w południe cieśla Franciszek Kliszko, który odniósł kilka ran na głowie i wywichnął prawą rękę. Kliszko został opatrzony przez pogotowie ratunkowe, i przez nie odwieziony do szpitala św. Łazarza. Wypadek miał się stać z winy podmajstrzego.

Konsekracja. W Wiedniu, onegdaj przed południem, odbyła się w grecko-orjentalnej cerkwi, w obecności przedstawicieli ministerstwa oświaty, serbskiego posła i kilku deputowanych, ceremonja namaszczenia metropolity Czuperkowicza przez biskupa dalmatyńskiego, Miłosza i biskupa kotarskiego, Petronowicza. Po namaszczeniu miał metropolita mowę, w której dziękował za wysoki dowód łaski cesarskiej, powołującej go na to stanowisko i ślubował, że w przyszłości patrjotyczne i dynastyczne usposobienie grecko-orjentalnej cerkwi nietylko będzie pielęgnował, lecz także wzmacniał.

W Zagrzebiu. Powrót zasądzonego wskutek demonstracji przeciw chorągwi węgierskiej słuchacza praw Balaski, dał powód do nowych demonstracyj studentów i robotników. Policja musiała użyć białej broni. Trzech robotników aresztowano, kilku jest rannych. W mieszkaniu burmistrza powybijano szyby.

Zamach dynamitowy. *Times* umieszcza telegram z Lizbony, iż pewien bogaty fabrykant i jego stangret wskutek wybuchu bomby dynamitowej zostali na kawałki rozerwani. Sprawca zamachu nieznany.

Władysław Bełza i Tadeusz Czapelski, literaci ze Lwowa, przebywają w Krakowie od niedzieli.

Jan Zacharjasiewicz, znakomity nasz powieściopisarz, bawi w Krakowie.

Dr Szalay, zaszczytnie znany adwokat krakowski, który przez 5 tygodni był złożony ciężką chorobą, odzyskał nareszcie zdrowie. Nie wątpimy, że ta wiadomość będzie przyjętą z żywem zadowoleniem przez licznych przyjaciół i znajomych wysoko cenionego mecenasa.

Wystawa kwiatów. W sali Towarz. Strzeleckiego (ul. Lubicz) w dniach 1, 2 i 3 maja, odbędzie się wystawa kwiatów. Zieleń drzew i krzewów ich kwiaty zacierają w nas ponure wrażenia głuchej zimy. Towarzystwo ogrodnicze, by umożebnić mieszkańcom naszego miasta napawaniem się pięknem flory wiosennej, zaprosiło zarówno wielkie majątki ziemskie okolicy, ogrodników zawodowych, jako też amatorów roślin naszych mieszkań do wzięcia czynnego udziału w wystawie. Ze zgłoszeń wnioskować można o wielkim bogactwie kwiatów, które obejmą gościnne mury Towarz. Strzeleckiego w pierwszych dniach maja. Jesteśmy przekonani, że amatorowie wystąpią do zapasów w wielkiej liczbie, aby pokazać co może wytrwałość i zamiłowanie.

W salonie sztuk pięknych w Sukiennicach zawieszono w tym tygodniu „Jesień“, obraz Jacka Malczewskiego, „Głowę dziewczęcia“, obr. Drużbackiej, „Dwa medaljony, mężczyzny i damy“ z terrakoty, praca Tadeusza Błotnickiego i „Widok Wawelu“, obraz Strażyńskiego.

W Związku literackim (Szewska 27) zagai we środę 22 b. m., o godz. wpół do 7 wieczorem dr Michał hr. Rostworowski pogadankę o poemacie Jean Aicard „Jesus“.

Biura wojskowe, które dotychczas były rozmieszczone w różnych punktach naszego miasta, w lokalach właścicieli cywilnych, będą od 1 lipca b. r. zcentralizowane w jednym budynku. Na ten cel wojskowość wynajęła na cały szereg lat dom przy rogu ul. św. Gertrudy i Zielonej od żyda Zweiga.

Wyścigi w Krakowie. Sekretarjat Tow. międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie zawiadamia pp. właścicieli stajen, że pierwszy termin zgłoszenia przepadku do odbyć się mającego w przyszłym roku „Derby krakowskiego“, z dotacją 40.000 koron, z dniem 1-go maja b. r., zaś do biegu „Nagroda dyrekcji“, z dotacją 10.000 koron, odbyć się mającego w pierwszym dniu tegorocznych wyścigów z dniem 9 maja b. r., o godz. 10 wieczorem upływa.

Przedstawienie teatralne na cel Tow. Dobroczynności odbędzie się nieodwołalnie w poniedziałek 27 b. m. w gmachu miejskiego teatru. Wieczorn tego artyści krakowscy odegrają znakomitą komedję Fredry ojca „Damy i huzary“. Zbyt są dobrze znane ogółowi działalność i humanitarność jednej z najstarszej w Krakowie instytucji pod nazwą „Tow. Dobroczynności“ — abyśmy je potrzebowali przypominać. Wiemy dobrze jaki jest cel Towarzystwa, wiemy ile ono łez i cierpień doczesnych uśmierza. Przyjść w pomoc takiej instytucji, to czyn prawdziwie obywatelski. Znając krakowską przysłowiową hojność tam gdzie niedola ludzka woła o pomoc — nie wątpimy ani na chwilę, że choć dzień przedstawienia wypada w poniedziałek, a więc w dzień, w którym Kraków nie jest przyzwyczajony do widowisk teatralnych — jednakowoż wyjątkowo w przyszły poniedziałek sala teatralna zaroi się od tłumów, spieszących z magnackim czy też wdowim datkiem na rzecz Tow. Dobroczynności. — Wszak prawda?

Teatr letni w ogrodzie krakowskim na przyjęcie lwowskiej operetki pod kierunkiem p. Myszkowskiego, zostanie rozszerzony na szerokość loży, w stosunku tym i scena będzie powiększona. Roboty już są w pełnym toku.

W teatrze miejskim podczas feryj dramatu, gościć ma opera lwowska pod wodzą dobrze zapisanej spółki, dra Bandrowskiego i Hellera.

Projekt założenia na lato jeszcze jednej operetki w Krakowie w ogrodzie Strzeleckim (inicjator p. Recki) nie uzyskał aprobaty Namiestnictwa.

Ze Lwowa piszą do nas d. 18 bm.: Rada zawiadowcza krajowego związku Straży ogniowych ochotniczych dnia dzisiejszego (18 kwietnia 1896) na posiedzenie kwartalne zebrana we Lwowie, uczestniczyła na nabożeństwie żałobnem w kościele Karmelitów za duszę ś. p. Aleksandra Piotrowskiego, sekretarza Związku krajowego, następnie złożyła prezesowi swemu, ks. Adamowi Sapieże w jego mieszkaniu przez usta p. A. Zgórskiego, zastępcy prezesa, życzenia z powodu wysokiego odznaczenia księcia prezesa, przez nadanie mu przez monarchę orderu złotego runa, które to życzenia książę prezes przyjął z podziękowaniem i oświadczył swoją szczególną dla straży ogniowych życzliwość i chęć popierania ich celów. Następnie rada zawiadowcza przedstawioną została przez ks. Adama Sapiehę, p. Marszałkowi krajowemu w tegoż biurze w gmachu sejmowym, gdzie ją p. Marszałek bardzo życzliwie przyjął, z zainteresowaniem się o straże i ich działalność w miastach kraju zapytywał, wyrażając swoje ubolewanie z powodu, że w miastach takich, jak Śniatyn, Przemyślany, straży ogn. ochot. nie ma, a w Jarosławiu prawie nie istnieje, obiecał też popierać cele Straży ochotn. według możności: w końcu także i pp. radcom wydziału kraj.: Wereszczyńskiemu, referentowi spraw ogniowych i Romanowiczowi Rada zawiadowcza przedstawiła się i życzliwe znalazła przyjęcie.

Nowy klasztor. Przy ulicy Janowskiej we Lwo-

wie OO. Reformaci budują klasztor, grunty już zakupiono i plany sporządzono. Będzie to kościół w stylu gotyckim, obliczony na pomieszczenie około tysiąca dusz.

Wybory uzupełniające do Rady miejskiej w Przemyślu odbędą się dopiero we wrześniu.

Nowe towarzystwo. W Rzeszowie powstaje nowe stowarzyszenie polskiej młodzieży rękodzielniczej „Ojczyzna". Statuty tegoż Tow. odeszły w tych dniach do Namiestnictwa celem zatwierdzenia.

Żydzi i wojsko. Odwaga żydowska jest przysłowiową, udawadniać jej nie potrzeba. Żyd boi się wszystkiego, co choćby zalatuje prochem. Nie dziw więc, że powinność wojskowa jest dla nich czemś tak strasznem, że na samo jej wspomnienie kurczów w żołądku dostają. Używają też oni wszelkich sposobów, aby się od tej powinności uwolnić. Jakich się zaś środków żydzi imają, niech posłuży za dowód urywek listu, pisanego do nas z Radomyśla. Czytamy w nim: Przez dwa lata widziałem odbywający się w Radomyślu pobór do wojska. W tym roku miało się stawić około 25 katolików a 52 żydów, w ubiegłym roku, o ile sobie przypominam, była jeszcze większa liczba powołanych. W ubiegłym roku wzięto 7 katolików — ani jednego żyda, w tym roku 9 katolików i znown ani jednego żyda. A dlaczego? — bo żaden się nie stawił. Urządzają się oni w następujący sposób: Gdy przychodzi czas popisu rekrut na parę miesięcy przed terminem pisze, lub jedzie do odleglejszego miasta i tam meldując się, składa równocześnie podanie do władzy, że dla braku funduszu nie będzie mógł wyjechać na asenterunek do przynależnej gminy. Władze zwykle nie odmawiają takim podaniom, wierząc, że podpisany naprawdę est tak ubogi, że pojechać nie może. Naturalnie, cała powyższa manipulacja z meldunkiem dzieje się przy pomocy krewnych, lub znajomych. Nadchodzi termin asenterunku. Gdzie żyda zna przełożony gminy, lub komisarz — tam rekruta nie ma, natomiast w obcem mieście (zwykle żydzi wybierają większe miasta: Budapeszt, Lwów, Kraków), zjawia się rekrut — ale czy we własnej osobie? — nie. Mame, tatełe i czotki podstawiają jakiegoś chuderlaka i ten odbywa — asenterunek, za żyda zdrowego i zdolnego do służby wojskowej! — Oto jedna z tajemnic, dlaczego żydzi stosunkowo w tak małej ilości o k a z u j ą się zdolnymi do noszenia karabinu.

Nowa fabryka. P. Jadwiga Włodkowa w swych dobrach Trzcinicy, zakłada wielką parową fabrykę szczotek i ma nadzieję, że przyczyni się ona w wysokim stopniu do powstrzymania emigracji włościan w tamtej okolicy. Budowa i wszelkie roboty przygotowawcze są już w toku. Sfinansowanie przedsiębiorstwa i kierownictwo handlowe, objęła krakowska firma Stanisław Gurgul.

Słomiany zapał. Z Kołomyi piszą: Gdy się przed rokiem zawiązywało u nas Tow. szkoły ludowej, mówiono długo i szeroko o potrzebie oświaty, miłości dla ludu, o nowych „energiczniejszych w kierunku uświadamiania ludu usiłowaniach" i tym podobnie... Po roku na zapowiedziane walne zgromadzenie tegoż Tow. przybyło oprócz przewodniczącego tylko... trzech członków! a o płaceniu wkładek to już i mowy nie ma!... Czy wystarczy?

Nowy szpital. Po długich, powtórnych sumiennych naradach, Rada gminna Mor. Ostrawy postanowiła jednogłośnie wybudować nowy szpital.

Filemon Zaleski, były urzędnik pocztowy, który popełnił kradzież przeszło 200.000 złr. w głównym urzędzie pocztowym w Wiedniu, przypomniał się jak telegramy doniosły znowu policji wiedeńskiej. Po odsiedzeniu kilkoletniego więzienia został wypuszczony na wolność i udał się za granicę. Jak wieści donosiły, osiedlił się w Odesie. Przed tygodniem przybył do Wiednia i zajął pokój w hotelu, w trzeciej dzielnicy. Zawiązał stosunki z młodemi dziewczętami i cztery z nich młode i ładne zaangażował niby do służby hotelowej. Skutkiem denuncjacji jednej z tych dziewczyn przyaresztowano go i znaleziono przy nim 1220 rubli i kilkaset reńskich. Policja posądza go, że trudni się on bardzo podejrzanem rzemiosłem, nie mającem nic wspólnego z zarządem hotelu. Wysłano telegraficzne zapytanie do konsula austrjackiego w Odesie i dopóki nie nadejdzie odpowiedź, że rzeczywiście Zaleski posiada tam hotel, będzie on przymusowym pensjonarjuszem więzienia wiedeńskiego.

Żydowskie oszczerstwa. Wiedeń oczekuje w najbliższym czasie sensacyjnego procesu. Donosiliśmy już poprzednio, że redaktor największego antysemickiego dziennika *Deutsches Volksblatt* postawił na ławie oskarżonych kilkunastu redaktorów pism żydowskich, socjalistycznych i narodowo-niemieckich. Jako główni oskarżeni występują redaktor *Ostdeutsche Rundschau* Wolf, rabin Bloch, jako redaktor *Oesterreichische Wochenschrift*. oraz Aron Scharf, redaktor *Sonn und Montagszeitung*, redaktor *Volksblattu*, poseł sejmowy Vergani, był niegdyś burmistrzem gminy Mühldorf, obecnie jest jej obywatelem honorowym. Od dłuższego czasu dziennik wydawany przez Schönerera *Ostd. Rundschau*, rzucał się na Verganiego w sposób najnikczemniejszy; między innemi bezecnemi zarzutami było także twierdzenie, że Vergani, będąc burmistrzem Mühldorfu ukradł pieniądze gminne. Paszkwile te powtarzały z radością żydowskie i socjalistyczne pisma. Vergani zażądał śledztwa sądowego, które wykazało, iż zarzuty te nie mają żadnej podstawy; mimo to prasa żydowska dwa lata z rzędu szkalowała Verganiego w sposób najpotworniejszy. Obecnie także dolnoaustrjacki wydział krajowy po przeprowadzeniu ścisłych dochodzeń co do funduszów gminy Mühldorf stwierdził, że gospodarka gminna Mühldorfu za rządów Verganiego była bez zarzutu. Skoro i to nie uciszyło oburzających potwarzy, Vergani chwycił się ostatniego środka i wytoczył bezecnym potwarcom proces karny. Czy ten środek okaże się skuteczny? Vergani wierzy w sprawiedliwość i surowość sądów wiedeńskich. Powinien być jednak przygotowany na to, że jeżeli Wolfowi uda się przemówić do litości sędziów przysięgłych, to choćby oszczerstwa były po tysiąckroć odszczekane i proces najlżejszej plamki na honorze Verganiego nie zostawił, znajdą się zawsze nieone i niesumienne dzienniki, które w sprawozdaniach opuszczą część dowodową procesu i będą usiłowały wyciągnąć z wyroku wniosek, że potwarcy są niewinnie prześladowanymi ludźmi a Vergani złodziejem publicznego grosza!

Z Piotrkowa piszą do nas dnia 18 b. m.: Łakomy jest Piotrków na sensację — świeżym dowodem, że kto dziś tylko w Piotrkowie żył i wychodził na ulicę — ten dążył w stronę gmachu sądu okręgowego. Tłumy, tłumy... w sali temperatura Sahary. Dziś bowiem spodziewano się wyroku w sensacyjnej sprawie bandy rozbójniczej pod wodzą Bogusławskiego. Nie omylono się. Po wywodach i przemowach prokuratora i obrońców — po pięciogodzinnej naradzie sędziów — ogłoszono *urbi et orbi* wyrok następujący, mocą którego zostali skazani: Bogusławski, pozbawiony już wszystkich praw stanu, na 17 lat robót ciężkich; Juljan Kręglewski, Wieczorek i Michalak na pozbawienie wszystkich praw stanu i na sześć lat robót ciężkich; Krenzel i Lis (Merliński) na pozbawienie wszyskich praw stanu i 8 lat robót ciężkich; Fijok (Fijołek) na pozbawienie wszystkich praw stanu i 5 lat i miesięcy 4 robót ciężkich; Szwarcbart na pozbawienie praw i 4 lata robót ciężkich; Sołga i Szulc pozbawieni już wszystkich szczególnych praw i przywilejów, na trzy lata rot aresztanckich; Bogusławska, matka Kazimierza, na 2 miesiące więzienia, inni uniewinnieni.

Zasądzeni przyjęli wyrok dość obojętnie. Tłum ostentacyjnie odprowadził skazańców z sądu do więzienia, wyrażając przy tej sposobności w mniej parlamentarnej formie swoje „zapatrywanie" na przebieg rozprawy. W maju b. r. będziemy mieli sprawę drugiej grupy bandy Bogusławskiego i spółki. Budzi ona niemniejsze zajęcie, a ze względu na ilość oskarżonych i liczby morderstw, będzie o wiele donioślejszą.

Koronacja cara. Urząd ochmistrzowski w Petersburgu polecił zarządom kolei lokalnych w carstwie i Królestwie dostarczyć osobnych pociągów salonowych dla dostojników dworów zagranicznych, przybywających na koronację i wracających z tej uroczystości. W instrukcji odnośnej powiedziano, aby pociągi te omijały Warszawę i pod żadnym warunkiem w niej się nie zatrzymywały. Widocznie rząd carski boi się wrażenia, jakieby widok uciemiężonego miasta i jego stosunków wywarł na cudzoziemcach.

Przejazd bezpłatny. Podług doniesienia *Pet. List.* korespondenci dzienników, tak zagranicznych jak i rosyjskich będą mogli korzystać z bezpłatnego przejazdu na wystawę w Niższym Nowogrodzie.

Dr Postepski zrobi przegląd szpitali w Massawie, Asmarze, Adi-Ugri i Godofelani, oraz 12-tu ambulansów wojskowych miejscowych.

Śniegi we Włoszech. Jak donoszą z Medjolanu w wielkiej części Włoszech Środkowych, silne gradobicie spowodowało olbrzymie spustoszenia. Jednocześnie w Górnych Włoszech silny wiatr północny spowodował znaczne szkody. W wielu stronach Sycylji również szerzą się burze i śnieżyce.

Olbrzymia powódź w połączeniu z wiatrem zachodnim, sroży się od paru dni na wybrzeżach w pobliżu Quimper we Francji. Istnieje obawa katastrof morskich.

Na loterję fantową odbyć się mającą w maju b. r. na powiększenie funduszu budowy szkoły polskiej w Białej nadesłały firmy pp. Angelus i Bilewski fantów 17, na ręce M. Siedleckiej.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Dziś w komedji Moliera „Skąpiec" wystąpi p. Solski i odegra rolę tytułową. Artysta całym szeregiem kreacji zdobył sobie pierwszorzędne stanowisko w naszym teatrze i nie wątpimy, że z roli Harpagona wywiąże się z powodzeniem. Jest ona nadzwyczaj trudną do przeprowadzenia i potrzeba wybitnych zdolności, aby podołać zadaniu. Pan Solski, w komedji Fredry „Dożywocie" wyprowadził postać Łatki na pierwszy plan. Jest to rola pokrewna Harpagonowi i artysta będzie miał obszerne pole do wykazania swego talentu.

* We Lwowie na scenie teatru hr. Skarbka, debiutował z prawdziwem powodzeniem znany w Krakowie z popisów estradowych p. Lelewicz. Grał rolę jednego z profesorów w „Ptaszniku z Tyrolu". Wogóle operetka pod wodzą p. Myszkowskiego, doznaje wielkiego sukcesu we Lwowie.

* Dowiadujemy się, ze dyrektor teatru Karola w Wiedniu, p. Jauner, traktuje z p. Zygmuntem Sarneckim o nabycie baśni czarodziejskiej, tegoż autora pod tyt.: „Szklana góra".

* W poniedziałek dnia 27-go b. m., odbędzie się w Warszawie koncert kompozytorskt Władysława Żeleńskiego. W koncercie wezmą pomiędzy innemi udział: Barcewicz, „Lutnia" i orkiestra teatru Wielkiego. Pieśni Żeleńskiego śpiewać będzie wyborna ich wykonawczyni, p. Józefa Szlezygierówna.

** Dyrekcja teatrów w Moskwie nabyła na własność od Walca libretto japońskiego baletu „Danta", który wystawiony będzie w Wielkim teatrze, na jednem z przedstawień podczas koronacji.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś we wtorek 21 b. m. „Skąpiec", komedja w 5 aktach Moliera z p. Solskim w roli Harpagona. We środę dnia 22-go b. m. „Śluby panieńskie" komedja w 5 aktach, wierszem, Aleksandra hr. Fredry, ojca. We czwartek dnia 23-go b. m. „Pan Dyrektor" komedja w 3 aktach A. Bissona i F. Carrea z francuskiego (nowość). — W piątek dnia 24-go b. m. „Burza" dramat w 5 aktach a 10 obrazach A. Ostrowskiego, z rosyjskiego tłómaczył Józef Popławski [przedstawienie popularne]. W sobotę dnia 25 b. m. „Pan Dyrektor" po raz drugi. W niedzielę dnia 26 bm. „Żołnierz królowej Madagaskaru" komedja w 3 aktach Stanisława Dobrzańskiego.

HUMOR.

— Panie pryncypał, ja pana co powiem. Ja nie mogę już dłużej u pana zostacz na takiej małej pensji i przy takiego złego obchodzenia.

— Nu, panie Izydor, nie rób pan takie historje. Ja pana co powiem. Pensje to ja nie mogę panu podwyższyć, ale co do obchodzenie, to już od Nowego Roku będzie pan miał lepsze.

— Pozwalam sobie polecić się łaskawym względom: podróżuję dla fabryki kotłów parowych X w Berlinie.
— Ma pan przy sobie próbki? — pyta nieco przygłuchy fabrykant.

Listy z podróży.
„W Krakowie wsiedliśmy na pociąg i wyruszyli, gwiżdżąc i sapiąc!"

Mały Józio wraca pierwszy dzień ze szkółki.
— No, cóżeś tam robił w szkole? — pyta ojciec.
— Czekałem, aż się skończy.

Szczyt roztargnienia czyli wzorowy opiekun.
— Mój mężusin — prosi pani Iksowa zabierającego się do pracy Iksa — muszę iść do miasta, możebyś Stefka popilnował?
— Dobrze, dobrze, ale mam pilną robotę. Postawże kołyskę tu, przy biurku. Możesz być o dziecko spokojna...
Tak się też stało. Pani Iksowa stawia kołyskę z półrocznym Stefkiem przy biurku męża i, zadowolona z pomysłu, wychodzi.
Po godzinie wraca i oto, co widzi:
Iks pisze gorliwie przy biurku, przy którem stoi kołyska. Stefek skrzywiony okrutnie ciągnie jak smok... antypkę ojca, Iks zaś, również krzywiąc się mocno, ciągnie ze smoczka od flaszki z mlekiem...

OSTATNIA POCZTA.

Komisja prawnicza Izby poselskiej nie o d r z u c i ł a wniosku o ordynacji ks. Czartoryskich, jak to wskutek błędu drukarskiego w telegramach numeru niedzielnego wydrukowano, lecz tylko go o d r o c z y ł a, dopóki członkowie komisji nie otrzymają motywów do projektu rządowego i do sprawozdania komisji Izby panów.

Półurzędowy *Fremdenblatt* w ostatnim numerze daje niedwuznacznie do zrozumienia, że dr Lueger nie będzie zatwierdzonym, a ponieważ o tem wiedział, więc pozwolił sobie ostrych wycieczek przeciw Węgrom.

Czwarty korpus turecki, którego sztab stoi w Erzinghian i piąty macedoński, z główną kwaterą w Salonice, zostały znacznie wzmocnione. Ministerjum wojny wysłało w tamte strony 50 miljonów naboi Mausera. Wkrótce będzie powołana do życia komisja, mająca się zająć wybudowaniem koszar i obwarowaniem niektórych miejscowości nadbrzeżnych, zaczawszy od Seleske, aż do Latakii. Wszystkie te środki przedsiębrane są z powodu obawy nowych rozruchów w Armenji i Macedonji.

Hiszpański minister kolonij opracowuje projekt reform dla wysp: Portorico i Kuby. Rząd zaprzecza pogłosce jakby gabinet waszyngtoński miał go do tego skłonić. Romero Robledo, wybrany posłem na Kubie, zrzekł się mandatu.

Telegramy
własne „Głosu Narodu".

Warszawa 20 kwietnia. Z Moskwy nadeszły wieści, iż policja rosyjska wpadła na trop zamachu, który miał być wykonany na cara Mikołaja w dzień jego uroczystego wjazdu do Kremlu t. j. d. 21 maja r. b. Zamach wykonać mieli nihiliści zamieszkali w Szwajcarji. Liczbę tajnych ajentów policyjnych w Moskwie powiększono do 1000.

Tryest 20 kwietnia. Przybył tu król serbski.

Koburg 20 kwietnia. Przybyli tu cesarstwo niemieccy, witani z zapałem przez ludność.

Petersburg 20 kwietnia. Wczoraj przybył tu książe bułgarski, Ferdynand. Na dworcu powitał go w. ks. Włodzimierz. Muzyka grała bułgarski hymn narodowy. Między deputacjami znajdowali się także członkowie Tow. słowiańskiego z jenerałem Czernajewem na czele. Książę stanął w pałacu Zimowym. Ks. Łobanow złożył mu zaraz wizytę, poczem go ks. Ferdynand rewizytował. Po południu pojechał książę do carskiego Sioła, gdzie teraz mieszka rodzina carska. Był on także w Soborze Izaaka na nabożeństwie, lecz nie zajął przeznaczonego dla siebie miejsca przed wielkim ołtarzem, lecz stanął na boku, w tłumie publiczności. Wieczorem w pałacu Zimowym odbył się objad dworski na 49 nakryć, w którym wzięli udział: Car wraz z małżonką, minister Łobanow oraz ministrowie bułgarscy Stoiłow i Petrow. Car Mikołaj wzniósł naprzód toast na cześć sułtana, następnie zaś na cześć ks. Ferdynanda i ks. Borysa. Po objedzie cesarstwo rosyjscy i ks. bułgarski obecni byli na przedstawieniu w teatrze.

Dzienniki witają księcia sympatycznemi artykułami i mówią że pojednanie Rosji z Bułgarją jest zupełne.

Petersburg 20 kwietnia. *Birż. Wiedom.* piszą w formie pogłoski, o wprowadzeniu maksymalnego wieku służby wojskowej młodszych oficerów, dowódców rot do lat 50, podpułkowników do lat 55, pułkowników dowódców pułków, brygad i dywizyj do 60 lat.

Paryż 20 kwietnia. *Temps* wyraża nadzieję, że podróż Li-Hung-Czanga do Europy na uroczystości koronacyjne w Moskie, przyczem wice-król chiński odwiedzi także Paryż, będzie miała polityczne następstwa, wywołując trwały sojusz Chin z Rosją i Francją.

Paryż 20 kwietnia. Dzienniki donoszą, że we wtorek t. j. dziś przed pałacem luksemburskim, w którym obraduje senat, zamierzona jest demonstracja ludowa, celem przestraszenia senatu, który w tym dniu zbiera się na sesję poświąteczną.

Paryż 20 kwietnia. *Figaro* zwraca uwagę Watykanu na pobyt w Rzymie powiernika kanclerza Hohenlohego, prof. Krausa, który pod pozorem robienia studjów w bibljotece watykańskiej, czyni kroki przygotowawcze do przyszłego *conclave*, celem zapewnienia wyboru Papieża sprzyjającego Niemcom.

Londyn 20 kwietnia. *Daily News* wbrew zaprzeczeniom półurzędowym powtarzają wiadomość, że w jesieni 10.000 żołnierzy angielskich uda się do Egiptu.

Londyn 20 kwietnia. *Daily News* zapowiadają zjazd trzech monarchów trójprzymierza w przyszłym roku w Berlinie.

Jokohama 20 kwietnia. Minister Korei, opatrzony pełnomocnictwem króla, wysłany został do Rosji, celem zawarcia umowy o pożyczkę 8 miljonów dolarów na zastaw jednej z północnych prowincyj.

Wiedeń 20 kwietnia (w południe). Pogłoski o ustąpieniu ministra wojny, jenerała Krieghammera, są bezpodstawne.

W Izbie poselskiej rozpoczęła się jeneralna dyskusja nad ustawą wyborczą. Po przemówieniach sprawozdawcy większości, dep. Gaetza i mniejszości dep. Slavika, jako pierwszy mowca, wystąpił Pernerstorfer, poczem w imieniu szlachty czeskiej, złożył oświadczenie hr. Palfy. Nastąpiła debata szczegółowa, którą zainicjował Brzorad. Do debaty jeneralnej zapisało się 55 posłów, między tymi Polacy: Madeyski, Dzieduszycki, Rutowski i Jędrzejowicz.

Izba mało ożywiona, galerje puste.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 21 kwietnia (rano). Radcy sądowi Hailig w Czerniowcach, Renotiere-Kriegsfeld w Suczawie, Józef Lewicki we Lwowie, zamianowanemi zostali radcami wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Proboszcz w Dobrzechowie Józef Fischer zamianowany został honorowym kanonikiem kapituły przemyskiej.

Prof. uniw. Jagiellońskiego Stanisław Smolka zamianowany został członkiem korespondentem c. k. rady archiwalnej,

Rdaca sądowy Sembratowicz w Tarnopolu przeniesiony został do Brzeżan.

Dalej zamianowani zostali radcami sądowymi przy trybunałach pierwszej instancyj: Schilling-Siengalewicz w Przemyślanach dla Brzeżan, sędzia powiatowy Szwedzicki z Liska dla Przemyśla, tarnopolski sekretarz rady Krwawicz dla Tarnopola, przemyski zastępca prokuratora Mandybur dla Tarnopola, szczerzecki sędzia powiatowy Prokopczyc dla Tarnopola.

W lwowskim wyższym sądzie krajowym zamianowany sekretarzem Rady Dolnicki, adjunktem sekretarza rady Bańkowskiego. W tryb. I instancji zamianowani: niemirowski sędzia powiatowy Samolewicz dla Tarnopola, stryjski adjunkt sądowy Bielewicz i adjunkt Zegadłowicz dla Lwowa sekretarzami.

Tytuł i charakter radców sądu krajowego posiadający sędzia pow Bojomir Zarski w Jarosławiu i Stanisław Temple w Drohobyczu, dalej sędzia powiatowy Włodz. Gliński w Olesku i Artur Adloe w Krakowcu zamianowani zostali radcami sądu krajowego jako przewodniczący sądów powiatowych, z pozostawieniem w swoich miejscach służby.

Sędziami powiatowymi zamianowani adjunkci: Włodz. Zahradnik z Sambora dla Buska, adj. sądu pow. Mik. Treszkiewicz ze Zbaraża dla Przemyślan, Jan Lazoryk z Dobromila dla Rohatyna, adjunkt Ant. Piskozub w Stanisławowie dla Horodenki, adj. Włodz. Janicki z Doliny dla Żydaczowa, adj. Teod. Markow z Jaworowa dla Niemirowa, adj. Łuc. Kmicikiewicz z Moscisk dla Liska, adj. Lud. Herasimowicz z Tyśmienicy dla Szczerzca.

Wiedeń 21 kwietnia (rano). Minister wojny, Krieghammer otrzymał dziesięciodniowy urlop. Zastępcą ministra zamianowany został Merkl.

Budapeszt 21 kwietnia (rano). Rozeszły się tu pogłoski o tłumnych dymisjach w wojsku i o usuwaniu z wojska, na podstawie poufnych rozporządzeń, oficerów starszych ponad lat czterdzieści. Pogłoski są nieprawdziwe.

Berlin 21 kwietnia (rano). W parlamencie toczyła się dyskusja nad sprawą pojedynków.

Paryż 21 kwietnia (rano). Przed przystąpieniem do obrad nad półwyspem Madagaskarskim, senat zażąda zwołania Izby.

Nicea 21 kwietnia (rano). Stan zdrowia rosyjskiego następcy tronu jest rozpaczliwy.

Londyn 21 kwietnia (rano). W Egipcie poczyniono przygotowania do budowy kolei z Akaszeh do Abasatmeh, w odległości 40 mil od Dongoli.

Ministerstwo bez względu na toczący się proces podjęło z kasy długu egipskiego 150.000 funtów.

Parlament wiedeński.

Wiedeń 21 kwietnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej dep. Steiner zapytuje przewodniczącego komisji kolejowej, czy zamierza rychło zwołać posiedzenie komisji dla załatwienia sprawy upaństwowienia kolei północno-zachodniej.

Z porządku dziennego przyjęła Izba w trzeciem czytaniu ustawę o pensjach dla urzędników, ich wdów i sierót.

Następnie rozpoczęła się ogólna dyskusja nad projektem rządowym w sprawie reformy wyborczej.

Referent dep. Götz podnosi nadzwyczajną doniosłość reformy, oraz daleko sięgające rozszerzenie prawa wyborczego, jakie nadaje projekt rządowy. Komisja uważa za niewłaściwe wyłączne zastosowanie powszechnego prawa wyborczego.

Referent mniejszości komisji dep. Slavik przedstawia projekt jako wstępną etapę do powszechnego prawa wyborczego, omawia uciążliwości obecnego prawa wyborczego, oświadcza się przeciw prawu wyborczemu Izb handlowych, przeciw systemowi pośrednich wyborów, oraz przeciw podziałowi na kurje. Co do projektu zauważa mowca, iż robotnik, oraz osoby płacące mały podatek, nie otrzymują według projektu swego pełnego prawa, lecz tylko część jego. Gdzie takie nierówności istnieją, musi antysemityzm znaleść grunt dla swojej agitacji. W Czechach antysemityzm nie znalazł dla siebie gruntu, gdyż Czesi stoją przy zasadzie równouprawnienia. Mowca oświadcza się w końcu za powszechnem prawem wyborczem.

Dep. Pernerstorfer oświadcza, iż projekt nikogo w Austrji nie zadawalnia. Jeżeli w dyskusji szczegółowej najgorsze strony projektu nie zostaną usunięte, nie będzie projekt możliwym do przyjęcia. Mowca wniesie szereg wniosków, mianowicie w sprawie dnia wyboru i zasady przywiązywania prawa wyborczego do poprzedniego zamieszkiwania w miejscu wyboru. Mowca kończy okrzykiem: Precz ze szlachcicami we wszystkich krajach! Niech żyje powszechne prawo wyborcze! niech żyje lud!

Dep. Palffy oświadcza w imieniu konserwatywnej czeskiej wielkiej własności, że jego partja stoi niewzruszenie przy swych prawno-państwowych zasadach i że ze względów słuszności, sprawiedliwości i roztropności głosować będzie za rozszerzeniem prawa wyborczego.

Dep. Brzorad wobec oświadczenia dep. Palffego zaznacza, iż także on stoi na tem stanowisku, że prawo wyborcze należy się sejmom krajowym. Nie jest to jednak prawno-państwowa, lecz polityczna i autonomistyczna kwestja, gdyż ze stanowiska prawno-państwowego nie istnieje wcale Rada państwa cislitawska. Partja mowcy stoi na stanowisku autonomistycznem; prawo wyborcze, jakie projekt nadaje, jest pozornem prawem wyborczem, które co do swych skutków nie stoi w żadnym stosunku do wielkiej liczby nowych wyborców.

Znakomitą mową wypowiedział ks. Scheicher, stwierdzając, że wywody Madeyskiego nie odpowiadają zapatrywaniom polskiego ludu. Ks. Scheicher polemizuje ze wszystkimi mowcami i wytacza formalny akt oskarżenia przeciwko parlamentowi. Pełne obrady są komedją, obrady w komisjach konwentyklami stronnictwa. Mowca kończy życzeniem, aby hr. Badeni rozwiązał tę konającą Izbę.

Następnie zabrał głos dep. Madeyski. Koło polskie dopiero teraz zjawia się w szczupłej garstce na sali i otacza swego mowcę zwartym szeregiem. Hr. Badeni, który poprzednio z niedbałością słuchał mowy Pernerstorfera a z demonstracyjnem zainteresowaniem bezkrwistej mowy Palffyego, wraca znów do sali i z powagą zasiada na fotelu. Z ministrów są nadto w sali Bittner, Ledebur, Gautsch i Gleispach.

Madeyski przypomina, że polscy posłowie już w roku 1873 zaprotestowali przeciwko zaprowadzeniu wyborów do Rady państwa z ominięciem sejmów. Królestwa i kraje nie są prowincjami, lecz indywidualnościami. Wiekowa samodzielność naszej politycznej przeszłości, historyczna i cywilizacyjna odrębność, narodowa świadomość spotęgowana ciągłem współczuciem dla ucisku, w jakim pozostają nasi bracia po za granicami państwa i wyszlachetniona głębokością religijnych uczuć — wszystko to nadało naszemu ludowi odmienny charakter. W danych stosunkach o przeprowadzeniu autonomistycznej reformy wyborczej nie może być mowy. Załatwienie sprawy reformy wyborczej jest jednak naglącym postulatem i dla tego Polacy będą głosować za projektem. Złudzeniem jest, jakoby przez równość ustawową mogły zniknąć istotnie różnice, które dzielą ludzi. Mowca stawia austrjacki parlament za wzór parlamentom wybranym na podstawie równego prawa głosowania. Mowca ogranicza się do głębokiego ubolewania, iż Galicja przy podziale mandatów została pokrzywdzona i zgłasza odnośny wniosek Polaków przy dyskusji szczegółowej. Dalej przestrzega mowca lud przed przyjętami fałszywych proroków. Polakom przyświeca cel podniesienia szerokich warstw ludu i pogłębienia ich narodowej świadomości, ażeby mógł dzielnie dopomagać w pracy około historycznej misji Austrji. (Mowca odbiera powinszowania. W pierwszym rzędzie spieszy dep. Lewicki na czele kilku innych polskich demokratów).

Dep. Russ oświadcza, że partja jego jest niezadowolona z ustawy, ale będzie głosowała za jej uchwaleniem. Ustawa ta jest tylko stopą do powszechnego głosowania. W końcu zarzuca mowca Pernerstorferowi, iż mówi w sposób grubijański.

Izba przystąpiła następnie do obrad nad nagłym wnioskiem Schlesingera w lokalnych sprawach kolejowych. Po krótkiem przemówieniu min. Guttenberga wniosek odrzucono. Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Podziękowanie.

Dotknięci głębokim smutkiem z powodu zgonu syna naszego ś. p. Stefana — zasyłamy tą drogą za okazane nam tak liczne dowody życzliwości i współczucia — serdeczne „Bóg zapłać" Wielebnemu P. T. Duchowieństwu, wszystkim krewnym, znajomym i szanownemu wydziałowi Towarzystwa „Harmonja".

Kraków 19 kwietnia 1896 r.

Bronisławowie Olszewscy.

Restauracja w Hotelu Pollera

... Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 750

Wtorek dnia 21-go Kwietnia b. r.

I. Zupa rakowa / Rosół z pierożkami z mięsa / Barszcz à la Sobieski

II. Łosoś z rusztu sos tatar. / Sałatka z mięsa / Flaczki po warszawsku / Szt. mięsa au gratin

III. Polędwica szpikowana / Kurczę smażone z kompot. / Szaszłyk barani / Kotlet à la Radziwiłł

IV. Murzynki z bitą śmietaną / Dołki czeskie / Galaretka owocowa / Ser — owoce — kawa.

...ljon własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Dom na pobyt letni

przy stacji kolei Jordanów, wraz 24 morgami gruntu, jest za 200 złr. rocznie

do wydzierżawienia, lub też tanio **do sprzedania.**

Wiadomość osobiście lub za nadesłaniem 15 cnt. marki, w Dziale Ogłoszeń „Głosu Narodu".
1057 4 5

Obwieszczenie.

Sekretarjat Towarzystwa międzynarodowych **wyścigów konnych W KRAKOWIE,**

zawiadamia interesowanych, że **bufety** na placu wyścigowym na czas 4 dniowych wyścigów konnych w dniach 18, 19, 20 i 21-go czerwca b. r., odbyć się mających, **wydzierżawione zostaną.** Oferty z podaniem wysokości czynszu dzierżawnego oraz szczegółowym cennikiem napoi i przekąsek, uprasza się pod adresem Sekretarjatu w Krakowie, ulica Wolska L. 5 nadsyłać. Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi. Czynsz dzierżawny winien być przy podpisaniu umowy w gotówce wypłacony.
1092 2 2

Młody handlowiec

(buchalter) z chlubnemi świadectwami, władający językiem polskim i niemieckim, ktory przez dłuższy czas prowadził kierownictwo kopalni nafty, **poszukuje posady** buchaltera, kasjera, administratora lub magazyniera przy większym zakładzie przemysłowym, kopalni lub fabryce. Łaskawe zgłoszenia pod „E. S." post. rest Gorlice. 1016 3 2

Wieś

w Ks. Krakowskiem,

$^3/_4$ mili od Krakowa oddaloną, około 120 mrg. obszaru wyborowej gleby i bardzo dobre budynki mającą, — ma z wolnej ręki 1017

Jan Strycharski,
Kraków (Głos Narodu)

do sprzedania.

Nasiona pastewne:
Koński Ząb ostatniego zbioru, 1041—7
Buraki, **Mamuthy, Obendorfery, Eckendorfskie, Cwikła** egipska i **Marchew** pastewną, poleca najtaniej handel

JAKÓBA PIEKŁY
w Podgórzu, Rynek.
Dla Kółek Rolniczych po cenie kosztów. Zlecenia z prowincyi odwrotnie.

W dobrem miejscu korzystny interes
1089 **sklepowy** 2 0
z powodu choroby właściciela, jest **zaraz do odstąpienia.**
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu" pod liter. **A. R.**

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, **Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką** *Rynek gl. L. 26*

Wypłaca 10% dywidendy za rok 1895

Przyjmuje dalszą subskrypcję na udziały piędziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.

MAGAZYN TOWARZYSTWA POLECA 868 25 20

Płótna Korczyńskie i zagraniczne,
BIELIZNĘ damską, męzką, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JAGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele,
Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.,
WYPRAWY ŚLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,

poleca **Wielki wybor:** bluzek i szlafroków sezon. matinee i pegnoiry,
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCJE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE
Szaliki, Chusteczki sznelowe i jedwabne, **Chustki** na szyję męs. i dams.
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,

wszystko wyborowe, a po możliwie **najniższych cenach.**

Zaprowadzona SPRZEDAZ NA RATY przy odpowiedniej gwarancji.

Stowarzyszenie dla przemysłu i kopalnictwa naftowego w Jaśle,

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Podpisani zawiązali

Towarzystwo dla przemysłu i kopalnictwa naftowego w Jaśle

z kapitałem zakładowym 100.000 złr. w. a., składającym się z udziałów po 500 złr. w. a., dającym prawo do jednego głosu w Towarzystwie.

Celem pomienionego Towarzystwa jest dostarczanie procudentom naftowym wszelkich maszyn, narzędzi, rur hermetycznych, blachy, żelaza, stali, węgla opałowego i kuziennego i t. p., pośredniczenie w nabywaniu i sprzedaży terenów naftowych i kopalń, zakładanie przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych, wogóle prowadzenie wszelkich iuteresów komisowo-handlowych na wspólny zysk i stratę.

Bliższych wyjaśnień udziela dyrektor Towarzystwa p. **Henryk Dobrzański** w **Jaśle,** gdzie także udziały do Towarzystwa nabywać można.

L. Dąmbski. *Dr. R. Adamski.*
H. Dobrzański. *L. Mikucki.*
K. Drohojowski. *T. Sroczyński.* 1122

MAGAZYN Henryka Schwarza

W KRAKOWIE

poleca na sezon obecny:

Nowości na suknie damskie, gotowe okrycia

wykonywuje zamówienia na kostjumy i konfekcję damską.

Próbki na prowincję na żądanie franko.

5 8 Ceny umiarkowane. 842

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek, Nr. 25 — Kraków, Rynek, Nr. 25

Ceny najniższe.
Gotówką o 10% taniej. 953

Piwo Bawarskie

(Müncheuer Spatenbräu)

poleca świeżo z beczki i na butelki

HANDEL ANTONIEGO HAWEŁKI

W KRAKOWIE. 1098 2 4

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, P. P. Architektów i Budowniczych, iż z dn. 25 **Marca** b. r. przeniosłem swoją pracownię z ulicy **Wolskiej na ul. Retoryka Nr. 12** dom Wgo Gramatyki. Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci 1052

z głębokim szacunkiem
Stanisław Jachimowicz
malarz pokojowy i dekoracyjny.

Leśnictwo ZASSÓW pod Czarną

op. Zassów, rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją **nasiona leśne.** — Cena za 1 funt = 50 dkgr.: Jodła 30 ct., modrzew 60 ct., sosna zwycz. złr. 1·40, sosna czarna złr. 1·60, świerk 75 ct., akacja i olcha po 30 ct., głóg, jasion i jarząb po 20 ct., jawor, brzoza, klon i orzech czarny po 25 ct., wiąz i żarnowiec po 40 ct. Prócz tego poleca do kultur wiosennych 10,000.000 sadzonek leśnych wszystkich drzew krajowych różnego wieku i 100.000 drzew parkowych, krzewów i roślin pnących w stu różnych gatunkach. — Cennik odwrotną pocztą. 725 17 20

Dzierżawa.

Folwark w Jasielskim, 150—160 mórg obszaru dobrej ziemi z dobremi budynkami, z młynem, tartakiem, 2-ma stawami i całemi zasiewami.

jest na lat 9, po 5 złr. z morgi od św. Jana do wydzierżawienia.

Podatki płaci właściciel i dodaje 10 sąg drzewa na opał gratis. Kaucja 1000 złr. — Objaśnień ustnie lub pisemnie za nadesłaniem 15 cnt. marki, udzieli **Jan Strycharski,** Kraków „Głos Narodu". 1053 5 3

Kamienica.

III piętrowa, nowa, wolna od podatku bardzo gruntownie postawiona przy ul. Łobzowskiej jest do sprzedania. Kapitał potrzebny 20 do 25·000 złr. — Bliższa wiadomość· Dział Inseratowy „Głosu 1083 Narodu". 3—6

Realność

w Tarnowie ul. Zielona na Strusinie Nr. 14, **do sprzedania** za 6000 złr. a. w. — Wiadomość przy ul. Czarnowiejskiej L. 10 u właściciela. 1085 4 3

Subjekta

poszukuje
handel korzenny, win i delikatesów
Juljusza Holzera
w Rzeszowie. 1119 3 3

DO SPRZEDANIA kapusty

2 beczki, codziennie mleko i śmietanka z obory Ruszcza. w sklepie ul. Basztowa Nr. 19. **Knapowska.**
1081 2 3

Wyrób Płócien Jana Długosza w Korczynie l. 299

(obok Krosna) *poleca P. T. Sz. Publiczności* własnego wyrobu: **Płótna** lniane w najlepszych gatunkach, tak na koszule, jak na prześcieradła bez szwu, zarazem **obrusy, serwety, dymy, chusteczki, ręczniki** itd. po najtańszych cenach.
810 2—6 **Cenniki i próbki gratis.**

Porębski i Zimler

W KRAKOWIE

polecają wyborowy gatunek

Pończoch

damskich i dziecinnych

z bawełny Estramadury.

Pończochy z Estremadury możemy polecić tem pewniej, że od osób noszących powyższy wyrób, otrzymaliśmy wielokrotne zapewnienia co do trwałości koloru i gatunku.

Utrzymujemy również na składzie w znacznym wyborze gatunków 804 5—12

Pończochy

z bawełny szwajcarskiej i Fil d' Ecose.

Dom murowany

Ilpiętrowy, położony w Żołyni pod L. 716, składający się z 12 pokoi, 4 kuchni, 3 składow. 4 przynależności, z frontu balkon żelazny, dwa małe kwiatowe ogródki — z tylnej strony ogród owocowy $^3/_4$ morga, na boku stodoła 24 metry długa, 11 metrów szeroka, gontem pobita, przy niej $^1/_4$ morga gruntu wolnego na dalsze zabudowania, cała realność ogrodzona płotem sztachetowym rzniętym domowym, zupełnie nowym, otoczona, obecnie zamieszkana przez PP. Oficerów, tamże konsystyjących — przydatną byłaby dla człowieka handlem zajętego do założenia sklepu kolonjalnego i delikatesowego tym więcej, że vis-a-vis są koszary kawalerji stale konsystującego szwadronu, z ktoregoby pociągać mogli wszelkie wiktuały i potrzeby do użytku codziennego, kasarnianego. Miasteczko liczące przeszło 6000 ludności, obok gminy duże, brak katolickiego sklepu — **do sprzedania lub zamiany na dom w Krakowie.**

Zgłoszenia przyjmuje Wny Pan **J. Strycharski w Krakowie.**
1071 2 3

Zdolny pomocnik

znajdzie umieszczenie w handlu towarów bławatnych pod firmą **Stanisław Barko i Ska w Jaśle.**
846 4-6

Do wydzierżawienia

jest piękny kawał **gruntu** ornego wraz z łączką, do tego w razie potrzeby stajnia, stodoła i mieszkanie. Wiadomość u właścicielki Nr. 10 dom obok rogatki 1088 mogilskiej. 2 3

PORCELANA na 24 osób, **SZKŁO STOŁOWE** na 18 osób, bardzo gustowne, tanio **do sprzedania.** Wiadomość w Adm. Głosu Narodu. 1087 2 3

OSOBĘ

przyjemnej powierzchowności dobrze poleconą. **przyjmę do cukierni** jako kasjerkę. **Kaucja pożądana.**

Uczeń

z ukończoną 2 klasą gimnazjalną wieku 14 lat, **będzie przyjęty** jako praktykant **do cukierni.** Adres poda Adm. Głosu Narodu.
1069 4 3

Rozległy Dwór

recte

PAŁAC

z obszernemi zabudowaniami pobocznemi, w środku parku angielskiego, wraz z kilku lub kilkunastu morgami gruntu przyległemi, w okolicy zdrowej, uroczej, 6 klm. od stacji kolei oddalony, odpowiedni na zakład naukowy, leczniczy, lub **dla Zgromadzenia zakonnego**

do sprzedania.

Wiadomość bliższa w Admin. „Głosu Narodu". 1084 4 6

Handlowiec

35 lat, rzym. katol. religji, z dobrej rodziny, **poszukuje** z braku czasu i sposobności na tej drodze **„Towarzyszki życia"** z dobrego domu, gospodarnej, oszczędnej, panny lub bezdzietnej wdowy, do 30 lat, a dla uzyskania samoistnej pozycji z kapitałem od 5000 złr., lub mającej gotowy interes dla wspólnej pracy. — Poręczając dyskrecją, uprasza o listy z fotografią, którą na życzenie zwrócić w danym razie się zobowiązuję, pod dewizą **„Na Serjo" Nr. 1100.** postestante **Kraków.** z dopiskiem: „wydać proszę tylko za okazaniem kwitu inseratowego Głos Narodu Nr. 1100. 1101 3 5

Praktykant

do handlu papieru i artykułów religijnych, zamiejscowy, dobrej konduity, **znajdzie zaraz umieszczenie.**

Juljan Kurkiewicz,
1031 Kraków Mały Rynek. 6 3

Poszukuje się dużego pokoju widnego, na parterze, w śródmieściu może być w oficynie. — Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu". 1109 2 3

6.000 Złr.

są na czas dłuższy do wypożyczenia na hipotekę pupilarną. Bliższych informacji udzieli Wny *Jackowski*, ul. Zwierzyniecka 10 I p.
1110 2 3

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **J. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1012

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

vis á vis Hotelu Saskiego.

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

†

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

FORTUNATA GRALEWSKIEGO

odbędzie się

dnia 24 b. m. o godzinie 9-tej rano w kościele N. Panny Marji

1139 1 2

Najmniejsza

książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem

Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa,** czyli **Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe. 943 1—300

Cena egzemplarza: 2, 3½, 5½ i 8 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Dziś we Wtorek 21 Kwietnia

ETABLISSEMENT

„ODEON"

Kraków, ul. św. Gertrudy 27.

PROGRAM: 787

Reżyser: **J. Koller.**
Kier. muzyki: **S. Cybulski.**

CZĘŚĆ I.

1. i 2. Koncert kapeli domowej.
3. **Panna Anna Kralik**, śpiewaczka operetek.
4. **Siostry Karoliny**, tancerki.
5. **Bracia Chalier,** niemiecko-francusko duecíści, jako dama i mężczyzna.
6. **Panna Jolly Jouliette**, subretka.
7. **Pan Alois Dnngl**, charakterystyczny komik.
8. **Panna Wiktorja Karabin,** tancerka narodowa.
9. **Miss Paula Walden,** znakomita subretka.
10. **Pna FIOVANNINA PERLA.** międzynarodowa szansonetka.

— 10 minut pauzy. —

CZĘŚĆ II.

11. Koncert kapeli domowej.
12. **Pan YULEWSTON,** ze swoim teatrem cieni.
13. **Sześcioletni** zadziwiający chłopczyk **Józef Karabin,** międzynarodowy śpiewak i tancerz.
14. **Pan Ludwik KARABIN,** mistrz na reku.
15. **Braun et Lang,** kwartet muzycznych klownów.

PANNY

z dobrego domu, uczciwej, z kaucją obeznanej z wagami i miarami, **poszukuje się** do katolickiego handlu mącznego na prowincję. Obeznane z prowadzeniem ksiąg mają pierwszeństwo. Oferty należy nadsyłać do Administracji Głosu Narodu pod **A. B. 456.** Posada może być objęta zaraz. 1126 1·3

Uks. Władysława Sarny w Szebniach p. Moderówka, **można nabyć**

Przygotowanie

do I-ej spowiedzi,

broszurow. 60 ct., oprawne 75 ct., książeczki do nabożeństwa po 17, 25 i 42 ct. Biorący najmniej 2 egzemplarze otrzymują przesyłkę franco i 10 % rabatu. 1143 1·3

Dyetarjusz

z chlubnemi świadectwami, żonaty, ojciec 3-ga dzieci, z żoną ułomną, 24-ty miesiąc bezczynny, w okropnej nędzy się znajdujący, **uprasza** litościwych i wspaniałomyślnych serc o **łaskawe chwilowe wsparcie.** — *Jan Kozicki,* w Krakowie ul. Wenecja Nr. 3 drzwi 6. 1136 1 3

Maszyna

do tarcia farb pokostowych

i wózek

magazynowy, używane w dobrym stanie, **można tanio nabyć** w handlu **REIM i FRIEDRICH,** Kraków.

1132 1 2

Mączka

ziemniaczana,

bardzo piękna, do nabycia kilo 25 ct. w Czermny u H. O., ost. poczta Ołpiny. 1126 1 0

WILLA

I piętrowa, 1 4

26 ubikacji, w środku dużego ogrodu, (600 o. □) 4 fronty, 4 suteryny, w pobliżu plant Krakowa,

ma do sprzedania

J. Strycharski, Kraków Administr. Głosu Narodu. 1142

---

3 PARCELE

W Dębnikach,

tuż za mostem kolejowym, razem 638 □ m., wszystkie z frontami do ulicy, pomiędzy ogrodami, przeciętnie po 20 złr. za sążeń, **do sprzedania.** Reflektanci otrzymają bliższe wyjaśnienia i planik w Adm. Głosu Narodu. 1044 4 10

JÓZEF ŻAROW

Pracownia wyrobów optyczno i elektro-mechanicznych

w Krakowie, ul. Wielopole Nr. 18, parter, za pocztą.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić P. T., iż powiększyłem **swoję pracownię** wyrobów optycznych i elektromechanicznych.

Długoletnia i gruntowna praktyka pozwala mi na podjęcie się wszelkich robót w zakres optyki i elektro-mechaniki wchodzących, jako to: cwikierów, okularów, lornet teatralnych, szkieł do niwelowania termometrów, barometrów, mikroskopów i t. p., jako też przyrządów niwelacyjnych, aparatów fizycznych maszynek do elektryzowania i t. p., specjalny wyrób telefonów, zegarów elektrycznych do kontroli stróżów nocnych. — Zaprowadzam najnowsze urządzenia dzwonków elektrycznych, pędzonych jedną baterją, przerabiam stare urządzenia na nowy system, dając 2-letnią gwarancję.

Podejmuje się urządzeń światła elektrycznego wraz z dostawą najnowszych systemów dynamo-elektrycznych, jakoteż urządzeń, bateryjnych akumolatorowych i t. p. — Na żądanie dostarczam maszyn popędowych, jako to: motorów gazowych benzynowych, naftowych parowych, jestem w stanie dostarczyć po cenach fabrycznych. — Podejmuje się wszelkich reperacyj w zakres powyżej wymienionych robót, oraz maszyn do szycia wszelkich systemów, rowerów, szlifowania reiszcigów i t. p. — Ręcząc za sumienne a punktualne wykonanie po cenach jak najprzystępniejszych, dziękując za dotychczasowe względy i polecam się nadal łaskawej P. T. Publiczności

1130 1 3 z poważaniem

Józef Żarow, optyk i elektro-mechanik.

Wydawnictwo jubileuszowe.

ENCYKLOPEDYA MIASTA KRAKOWA i OKOLICY.

P. T.

W rocznicę półwiekowych rządów naszego ukochanego Monarchy, Cesarza Franciszka Józefa, postanowiliśmy przystąpić do wydawnictwa Encyklopedyi krakowskiej, wydawnictwa, które stanie się niezbędnym podręcznikiem w każdym domu polskim. W tym celu zapewniliśmy sobie pomoc najlepszych sił literackich.

Będzie to nowość w całem słowa tego znaczeniu.

Czytelnik znajdzie tu wszystko, co tylko odnosi się do Krakowa i okolicy. **A więc historję miasta, kronikę krakowską ostatnich 50 lat, opisy osobliwości grodu naszego pomników, kościołów, muzeów, zbiorów naukowych, adresy mieszkańców, władz, urzędów, stowarzyszeń, instytucyj handlowych i przemysłowych, kupców, cechów, rękodzielników, daty biograficzne i portrety wybitniejszych osobistości, życie w Krakowie w ostatnich 50 latach itp. itp.,** słowem wszystko, co tylko może być potrzebnem i interesującem dla mieszkańców Krakowa i turystów przybywających do naszego starożytnego grodu. Książka nasza będzie zatem niezbędnem *Vade-mecum*, praktycznym poradnikiem i przewodnikiem. **Ale i dla potomności zostanie nasza książka jako dowód postępu miasta Krakowa, jako obraz pracy i zapobiegliwości jego mieszkańców. Układ książki powierzyliśmy p. S. Będzikiewiczowi. Obfity materjał złożony będzie w porządku alfabetycznym; sposób, który z pomiędzy wszystkich okazał się najpraktyczniejszym.**

Wreszcie nadmienić winniśmy, że ustanowiliśmy bajecznie niską cenę **Encyklopedyi,** aby nabycie jej umożliwić każdemu.

Mamy nadzieję, że wszyscy przyjaciele naszego grodu podadzą nam pomocną rękę w naszem przedsięwzięciu, którego ostatecznym celem jest: dobro Krakowa i jego mieszkańców.

A więc w Imię Boże przystępujemy do pracy!

1125 1 3 Z wysokim szacunkiem

Wydawnictwo „Encyklopedyi miasta Krakowa i okolicy".

St. Cyrankiewicz i Sp.

PANIENKA

18 lat, skromna, z ukończoną 8 klasą,, życzyłaby sobie umieścić się u jakiej zacnej szlachetnej rodziny na wsi, do kształcenia dzieci w naukach i w robotach ręcznych, za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia do Adm. Głosu Narodu dla J. Kr. 1054 3·5

Praktykant

z porządnego domu, zamiejscowy, **znajdzie umieszczenie** w pierwszorzędnym Handlu **Win i delikatesów** w Krakowie. — Zgłoszenia do Admin. „Gł. Narodu". 1097

Wyłączny skład szybko schnącej **farby** spirytusowo-lakierowanej **do podłóg** firmy

Christof Schramm we Wiedniu

Lakier ten nadaje barwę i połysk za jednem pociągnięciem i wysycha w 1 godzinie, do nabycia w 5-ciu kolorach we flaszkach litrowych po złr. 1·20 w handlu

1—6 **Reim i Friedrich** 1133

Linja A-B, KRAKÓW, Rynek gł. L. 37.

Zarząd dóbr

JUL. br. BRUNICKIEGO

w Podhorcach p. Stryj

poleca

Zbożejare do siewu,

394 17 20

KARTOFLE,

drzewa owocowe.

Cenniki na żądanie franco.

S. MIKUCKI

Kraków, Rynek 34.

sprzedaje najtaniej **koniczynę** czerwoną wolną od kanianki, białą, szwedzką **lucernę** orig. prowenską, tymoteusz, wszelkie **trawy i mieszanki traw, nasiona** lasowe, warzywne, kwiatowe, nasiona **buraków** pastewnych, **koński ząb** Virginia etc.

686 **Cenniki gratis i franco.** 17 15

T. WISNIDA

plac Marjacki

FRYZYER DAMSKI

uczeń Ardelianiego

Parfumerja, modne szpilki.

MONITEUR de la COIFFURE na żądanie. 8·9

Jabłka

KUCHENNE I DESEROWE

1103 sprzedaje 2 6

bardzo tanio

Henryk Fuglewicz,

dawniej K. KNORECK i Spółka.

NAJMODNIEJSZE PARASOLKI

Rękawiczki, Pończochy — **Sznurówki**

Zawiadamiam P. T. Publiczność, że otworzyłem

Handel modnych towarów damskich

1108 3 5 POD FIRMĄ:

ST. BIRTUS

Kraków, Rynek, Linja A—B

i polecam: najświeższe MODELE wiedeńskie i paryskie **Kapeluszy damskich i dziecinnych.**

Fasony słomkowe, kwiaty, pióra, wstążki, koronki.

Wszelkie przybory do ubierania sukien i kapeluszy,

NAJWIĘKSZY SKŁAD KORONEK, WSTĄŻEK i WELONIKÓW.

Pasmanterje, krepiny, wachlarze, żaboty i rysze.

Najnowsze bluzki i halki.

MATERJE JEDWABNE NA BLUZKI i PODSZEWKI.

GAZY, KREPY FRANCUSKIE I ANGIELSKIE.

Wszelkie przybory do krawieczyzny damskiej i modniarstwa.

CENY FABRYCZNE.

Wielmożnym Państwu

Lizakom Julianowi Emilji,

emer. c. i k. profesorowi gimnazjalnemu, jako b. moim lokatorom w Krakowie przy ulicy Lenartowicza l. p. 4, obecnie w swojej realności w Wadowicach mieszkającym, za Ich uczciwe, rzetelne i punktualne płacenie czynszu mieszkalnego, nadzwyczaj czyste utrzymywanie i szanowanie pomieszkania wraz z ubikacjami (co to głównie paniom przypisać należy), przytem bardzo grzeczne, przyzwoite i zgodne pożycie z właścicielem domu i p.p. lokatorami, me serdeczne podziękowanie wraz z życzeniem jak najlepszego powodzenia.

Józef Bińkowski,

1123 1 właść. domu.

„ŚWIATŁO"

Fabryka Zapałek i **nowootworzony** w oddzielnym budynku **parowo maszynowy wyrob woreczków papierowych, jedyna w kraju chrześcijańska fabryka.** — Skład fabryczny **ul. Basztowa . 19.** Adres pocztowy i telegraficzny: **„Światło"** — **Kraków.** 1072 3 10

Z powodu większego zapasu ofiaruję przy większem odbiorze:

wędzonkę, słoninę oraz kiełbasy polskie tłuste, po cenie **56 złr. za 100 klgr.**

1141 1 3

ANTONI KASZTELNIK, masarz w Żywcu.

Osoba starsza, inteligentna, znająca się na gospodarstwie, mleczarni, gotowaniu i szyciu, mogąca się wykazać dobremi świadectwami, **poszukuje posady** od maja. — Zgłoszenia pod lit. O. B post. restante Kraków. 1129 1 2

Młody człowiek

inteligentny, moralny, ukończywszy VI kl. gimnazjalną, **poszukuje zajęcia** w biurze, a chętniej jeszcze w instytucji finansowej. Na żądanie kaucja 500 złr. A. B. post. rest. Jasło. 1134 1 4

Sklep Litewski

ulica Sławkowska Nr. 31,

otrzymał

świeże deserowe litewskie

Masło

1131 **oraz suszona** 1-1

JARZYNE.

Realność

w jednem z większych miast zachodniej Galicji, tuż obok rynku, w nader uroczem położeniu, składająca się z 2 domów murowanych, z urządzeniem na cukiernię lub sklep z których jeden nowy wolny na 10 lat od podatku, z pięknym i dużym ogrodem, przez który przepływa rzeka,

jest zaraz do sprzedania.

1135 1 3

Bliższej wiadomości udzieli **Marja Moskwowa** w Nowym Sączu.

Folwark

1105 **w Przemyślu** 2 3

położony w mieście przy ul. św. Jana, jest **do sprzedania.** Potrzebny kapitał 9000 złr. Wyjaśnienia udzieli właściciel lub Administr. działu Inserat. „Głosu Narodu".

Majątek

240 mórg obszaru pszennej ziemi, w powiecie Tarnowskim, 3 klm. od stacji kolei Tuchów, jest z wolnej ręki

do sprzedania.

Adres poda Administracja „Głosu Narodu". 1113 2 10

Bryndzę Liptawską świeżą wiosenną, poleca najtaniej Edm. Klimek w Krakowie

Przy handlu pokoje do śniadań. — Piwo pilzneńskie i bawarskie. 1065

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.